Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 1 Kraków, piątek 1 stycznia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Czterdziestolecie „Naprzodu“

W dniu wczorajszym ukończył „Naprzód“ 40 lat istnienia i z Nowym Rokiem rozpoczął czterdziesty pierwszy rok swego wydawnictwa.

40 lat! Kawał historji! Ile to głębokich zmian, ile przeobrażeń w tym okresie czasu. A „Naprzód“ może się pochlubić, że te przeobrażenia nietylko notował, lecz także czynnie współdziałał w tem „robieniu historji“. Najstarszy polski dziennik socjalistyczny, walcząc z prześladowaniami i, jako organ najuboższej klasy ludności, z trudnościami finansowemi, „Naprzód“ w codziennym trudzie wychował nowe pokolenie klasy robotniczej, świadome swojego posłannictwa dziejowego, przejęte zapałem dla swojej idei wierne swojej organizacji, przywiązane do swojej partji. Zmieniła się fizjognomja polskiego proletarjatu i jego wewnętrzna istota do niepoznania!

Oceni to każdy, kto pamięta początki ruchu socjalistycznego i uprzytomni sobie stosunki z przed lat czterdziestu, kiedy ujawniły się pierwsze usiłowania garstki entuzjastów, pierwszych siewców nowej idei.

„Naprzód“ założyło u schyłku 1891 r. grono studentów i robotników, do którego należały najwybitniejsze umysły i charaktery ówczesnego pokolenia: z pośród młodzieży akademickiej: Franciszek Nowicki, poeta, Ludwik Janikowski, nieprzeciętny myśliciel, Gabrjel Górski, późniejszy sławny śpiewak operowy, Artur Górski, który wprost magiczny wpływ wywierał na swoje pokolenie, a z robotników drukarze Jan Englisch i Szczepan Kurowski.

Założony został „Naprzód“ jako mały dwutygodniczek. Pierwszy lokal jego redakcji i administracji mieścił się przy ul. Szczepańskiej 5 na II piętrze oficyny w mieszkaniu kawalerskiem młodego studenta medycyny Henryka Kluszyńskiego. Pierwszym redaktorem „Naprzodu“ był śp. tow. Jan Englisch. Do jego współpracowników należeli w początkach Artur Górski, Franciszek Nowicki, Ludwik Janikowski, Gabrjel Górski, Wilhelm Feldman, znakomity nowelista Zygmunt Niedźwiecki, Ignacy Suesser, Zygmunt Leser, Franciszek Siedlecki, a niebawem Tadeusz Reger i niżej podpisany.

W lutym 1893 objął redakcję „Naprzodu“ Ignacy Daszyński, który wycisnął na „Naprzodzie“ piętno swojej indywidualności.

Przez trzy lata 1892, 1893 i ś894 wychodził „Naprzód“ jako dwutygodnik, przez pięć lat następnych 1895—1899 jako tygodnik, a od r. 1900 jako pismo codzienne.

Rósł ruch socjalistyczny, a z nim razem rósł i „Naprzód“.

Założony z malutkim „kapitałem“ uzbieranym z drobnych składek i z olbrzymim fundu-szem poświęcenia dla idei, entuzjazmu i talentu, stał się „Naprzód“ czołowem pismem polskiego socjalizmu.

Ile trudu, ile pracy umysłowej, ile nerwów, ile troski serdecznej pochłonął „Naprzód“ w ciągu tych lat 40!

Ile się przez jego redakcję przewinęło piór pierwszorzędnych!

Ale „Naprzód“ nie zmienił się wśród zmiennej losów kolei, — pozostał tem, czem był od początku, czem przyrzekł być robotnikom polskim. Rósł tylko w miarę, jak rosły jego zadania, ale z wytkniętej drogi nigdy nie zboczył, wierny towarzysz klasy robotniczej wojującej o wyzwolenie, o lepsze jutro.

Na czele pierwszego numeru z 1 stycznia 1892 w odezwie do robotników pisał „Naprzód“ jako swe wyznanie wiary:

„Gdzie tylko trzeba będzie stanąć w publicznej obronie interesów klasy pracującej, lub dać wyraz publiczny jej dążeniom — tam znajdziecie nas.

„Gdzie tylko trzeba będzie stawić pod pręgierz publiczny krzywdy i nadużycia, które Was dotykają, — tam znajdziecie nas.

„Gdzie tylko zapotrzebujecie rady, zaufania, poparcia, pomocy, — tam znajdziecie nas.

„Naprzód! z tem hasłem ruszamy w świat, pewni Waszego zaufania i gorącego poparcia, patrząc z wiarą w naszą przyszłość, w przyszły triumf naszej sprawy!“

Tę zapowiedź spełniał „Naprzód“ wiernie przez lat 40, nie sprzeniewierzył się jej nigdy, dotrzymał, co obiecał.

Wielu z tych, co w „Naprzodzie“ pisywali, powymierało, wielu z biegiem lat odeszło, ale pozostała garstka weteranów, którzy niezłomnie podtrzymują tradycję „Naprzodu“, tradycję prawdomówności, odwagi i niezmużonej walki. Z pośród starszych współpracowników „Naprzodu“ jest nas kilku niestrudzonych weteranów: ja od r. 1892, tow. Marjan Jastrzębski od r. 1900, tow. Leon Feldman od r. 1905; do młodszych, jak tow. Marjan Porczak i dr. Wanda Gancwolówna, liczy się tow. Wincenty Korolewicz, który ze mną pracuje w „Naprzodzie“ od r. 1920.

Gdy nadeszła era brzeska, „Naprzód“ godnie okazał, czem jest i co potrafi. Jak przez cały ciąg swego żywota „Naprzód“ był biczem bożym na wszelakich ciemięzców i krzywdzicieli, a obrońcą pokrzywdzonych, tak i teraz nie uląkł się „Naprzód“ przemocy, lecz stawił jej czoło.

Nigdy w przeciągu lat 40 nie przeszedł „Naprzód“ takich prześladowań, jak w erze brzeskiej. 65 konfiskat w ubiegłym roku! Chciano „Naprzód“ zniszczyć, chciano nam zamknąć drukarnię, chciano nam ją zlicytować! Ale „Naprzód“ wytrwał i przetrwał, nie ustępując ani piędzi, nie cofając się ani o krok, nie wahając się ani na chwilę!

Wytrwał „Naprzód“ w pierwszej linji bojowej, jako czołowy organ polskiej demokracji, zmagającej się z przemocą, w ciężkiej walce o prawo i praworządność.

Z tej drogi, którą kroczył przez lat 40, „Naprzód“ nie zejdzie, nie da się ugiąć ani złamać!

Emil Haecker.

Nowy Rok

I znowu minął jeden rok. Jedno drgnienie zaledwie w potoku wieczności, chwilka w dziejach państw i narodów. A jednak dla współczesnych, dla żyjących, znaczny to kawałek czasu, brzemienny niejednokrotnie w najdonioślejsze wypadki decydujące o istnieniu i przyszłości nietylko jednostek, ale całych państw i narodów.

Poraz trzynasty witamy rok nowy w Polsce niepodległej. Trzynaście lat niepodległego bytu państwowego „odrodzonej“ Polski poza nami... — Z każdym „nowym rokiem“ wiązaliśmy najlepsze nadzieje na szczęśliwszą przyszłość Demokratycznej Polski Ludowej tak, jak w okresie niewoli, z każdym rokiem wyglądaliśmy świtu dnia Zmartwychwstania państwowego...

I nadszedł ten dzień. I trzynaście już lat niepodległości poza nami. Pozbyliśmy się opiekunów obcych, w roku 1920 poraz pierwszy w dziejach naród **cały**, a głównie w swej masie ludowej, chłopsko-robotniczej stoczył **decydującą wojnę** z Rosją o swą niezawisłość zewnętrzną i wewnętrzną.

Od tego momentu ułożenie naszego życia społecznego i politycznego, a tem samem ugruntowanie niepodległości, zawisło od nas samych...

Dążyliśmy nietylko do niepodległości, ale walczyliśmy także o wolność i równość wewnętrzną, społeczną i polityczną. Hasłami wszystkich zbrojnych porywów narodu polskiego była **niepodległość państwowa i wolność społeczna i polityczna ludu polskiego.** Chodziło o to, aby nietylko najeźdźca przestał **„pluć nam w twarz“** i deptać naszą godność, jako narodu cywilizowanego, **ale, aby żaden rodzimy czynnik nie ważył się pomiatać polskiem społeczeństwem...**

Niepodległość niosła nam i wolność obywatelską:

> „Niech pierś Wasza wzbiera dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz **swobodni obywatele wolnej Ojczyzny“...**

Tak to, nie kto inny, ale właśnie p. **Józef Piłsudski** mówił w rozkazie do wojska z 31 lipca 1919 roku.

Polska powstała do niepodległości jako **Demokratyczna Republika.** Pierwszy Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję w tym samym duchu. Niedługo jednak po jej uchwaleniu sprzymierzone siły społecznej i politycznej reakcji zaatakowały z całą bezwzględnością demokratyczne prawo. Po latach triumfu, po roku 1920 i 1921 przyszedł rok 1922, zwycięstwo faszyzmu włoskiego i wzmożenie się jego prądów w innych krajach, przyszły bolesne, tragiczne dni grudnia 1922 roku.

A równocześnie w łonie obozu samejże Demokracji kryli się nie mniej zacięci wrogowie Polski Demokratycznej, wolnej, fałszywi jej przyjaciele, rosnący w potęgę jej zaufaniem, jej dobrą wolą i ci najboleśniejszy, najokrutniejszy zadali cios Re-

publice Demokratycznej... Cios, tem boleśniejszy, że dokonywany w formach hańbiących dobre imię narodu polskiego...

W roku 1927 rzucono narodowi obelgę — „narodu idjotów". Tak też potraktowano jego przedstawicielstwo... Głoszono światu, że Polacy, to naród „szpiegów" i „służalców" wobec obcych, wysługujący się „obcym agenturom" i skwalifikowano go na zjeździe — **legjonistów** — jako „mniejwartościowy"...

Trzynaście lat niepodległości poza nami. Z tych lat trzynastu 5 i pół roku wypełniają dzieje — pomajowe, dzieje sanacji... Dziejów tych kreślić niema potrzeby teraz, zbyt świeżo tkwią nam w pamięci, zbyt dotkliwie odczuwamy skutki tego „procesu dziejowego", o którym mówił sanacyjny ks. Radziwiłł — bezpośrednio na własnej skórze. Ten pomajowy „proces dziejowy" przyniósł nam w roku 1930 — **Brześć**. Brześć wypełnia cały rok 1931 i zaczyna już rok 1932.

Gdzie kres tego „procesu brzeskiego" rozpoczętego w maju 1926 roku? — pyta zaniepokojona większość narodu.

Oby rok 1932 był kresem tego „dziejowego procesu"...

Naród się dusi w kryzysie gospodarczym. Pragnie się ratować, radzić nad sposobami podźwignięcia się rolnego i gospodarczego. A możności tej pracy niema, bo „proces dziejowy" do tego nie dopuszcza, bo pomajowi sprzymierzeńcy Radziwiłłów fabrykują „historję", która, jak to powtórzył prokurator Rauze, **„unieszczęśliwia narody"...**

Pojawiły się pogłoski, że „miarodajny czynnik" w związku z toczącym się procesem brzeskim zapowiedział, że wyciągnie z niego **„daleko idące konsekwencje".**

Oby te konsekwencje wyciągnął w kierunku zlikwidowania „procesu dziejowego" — życzymy mu i narodowi — z Nowym Rokiem. (P)

Mecenasi

W DNIU SYLWESTROWYM A JUBILEUSZOWYM PROCESU BRZESKIEGO

„Robotnik" z dnia 30 grudnia taką wypowiada opinję o świetnych kartach, jakie w dziejach palestry polskiej pozostawi obrona w tej rozprawie. Słowa te godzi się przytoczyć w 50 dniu ich nasilonej pracy.

„Wielką rolę spełnia ława obrońców w procesie brzeskim. Wielką, choć inną, niż zwykli spełniać na procesach obrońcy. Są obrońcami nietylko samych oskarżonych. Przemawiają nietylko w ich imieniu. Bronią praw narodu całego, przemawiają w imieniu miljonowych mas robotniczych i chłopskich, wyrażają ich nadzieje, idee, dążenia.

I tak już los zrządził, że — o czem już mówili i oskarżyciele i obrona — stają się bardziej oskarżycielami obecnego „systemu rządzenia" — niż obrońcami oskarżonych. Ciężka to, odpowiedzialna rola, wymagająca czegoś więcej, niż wiedzy i talentu adwokackiego, czegoś więcej, niż wnieść może wyrobienie prawnika, czy polityka. Cechy te oczywiście w zupełności posiadają obrońcy oskarżonych. Ale ponadto wnoszą oni jeszcze coś więcej, coś, co pozwala im w całości świetnie sprostać zadaniom w tym historycznym procesie, wnoszą mianowicie do sprawy swe gorące, obywatelskie serca, wnoszą idee, ożywiające równie ich, jak i ławę oskarżonych".

I może ich talent i ich trud sprawia ten „cud", że — jak wspominaliśmy wczoraj — dwaj firmowi przedstawiciele bloku rządowego poczytują to za zniewagę, że ich nazwiska padły na sali w związku z Brześciem.

P. Moraczewski nawet — wzorem p. Cara choć nie posiada tak ułudnego nazwiska, zwrócił się do sądu, mającego inne zadanie do spełniania, aby wziął **w obronę jego honor...**

Pp. Moraczewski i Polakiewicz, występujący — dodamy tu nawiasem — nie ze sprostowaniem, lecz z **obrazą**, zajęli stanowisko salwowania siebie w tej całej sprawie, aby nic do nich nie przylgnęło... Niechaj się angażują pp. Rauze i Grabowski — na to ich do procesu wyznaczono. Ale zdrową głowę kłaść... (Wypadło to nie bardzo kurtuazyjnie wobec pp. prokuratorów, zato bardzo znamiennie).

Walorów przemówień obrony, które ocenia i świat prawniczy i szerokie rzesze czytelników gazet, **nie może zbyć kompletnem milczeniem i prasa sanacyjna.** Stara się przynajmniej osłabiać jakiś szczegół...

„Gazeta Polska" np. pisze o **kilkogodzinnej mowie mec. Landaua.**

„Świetne z początku, zwarte i ciekawe słowa głębokiego prawnika, zamieniły się przy końcu, niestety, w patetyczne (i powiedzmy, żadną koniecznością nie wywołane) frazesy z historji księżniczki żydowskiej"...

Dziennik ów robi przytem kapitalne spostrzeżenie, że pięknie o Salome pisali Oskar Wilde i Kasprowicz. Ale też mec. Landau nie stawał do jakiegoś konkursu poetyckiego, w którymby chciał prześcignąć wielkie w literaturze imiona.

Dla celów jego obrony obraz, który nakreślił, wypadł bardzo plastycznie!

Natomiast możeby „Gazeta Polska" raczej zainteresowała się, dlaczego p. Krygier (ex „Mauzer") dostarczył twórcom aktu oskarżenia jakiegoś sztucznego „cytato-montażu" z prasy opozycyjnej. Mec. Szumański, który badał autentyczność tych cytatów, udowodnił, że na 84 — 2 tylko zgadzają się z rzeczywistością.

Nie sądźmy bowiem, że w tym procesie znaleźli adwokaci tylko wdzięczne pole do krasomówstwa politycznego: mieli i dużo żmudnej, benedyktyńskiej pracy!

„Śmiesznym jest więc zarzut, z którym wystąpiła „Polska Zbrojna" pod adresem niektórych obrońców, że „zapomnieli zupełnie o właściwej obronie swych klientów, ograniczając się do przemówień na tematy ogólne"... Zapomniało „troskliwe" o oskarżonych pisemko, że taką właśnie rozpiętość polityczną nadały procesowi wywody pp. prokuratorów.

Przecież p. Grabowski, choć zastrzegał się, że nie odprawia „majowego nabożeństwa" wygłaszał hymny na cześć obecnego reżimu, a to, co zwykle bywa centralnym punktem (nie osobą) w mowie oskarżycielskiej, zajęło miejsca mniej, niż „postscriptum" w liście kobiecym.

Piękno, wiedza i kunszt szermierski znalazły w mowach obrońców harmonijny wyraz.

Irena Kosmowska

Musimy sprostować podaną przez nas wczoraj wiadomość o zgonie b. posłanki Ireny Kosmowskiej jako mylną. Błąd, który podzieliliśmy z wielu dziennikami, powstał stąd, że matka b. posłanki, która wniosła żałobę do jej domu miała też na imię Irena i znaną była też z pracy na niwie społecznej i publicystycznej. Wyrażając ob. Kosmowskiej kondolencję z powodu tej bolesnej straty, pozwalamy sobie jednocześnie wyrazić nadzieję, że sprawdzi się w tym wypadku przysłowie ludowe według którego osoby przedwcześnie „uśmiercone" żyją bardzo długo.

DR MICHAŁ JANIK

Wystawa „Sztuki"

—o—

Obecna wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych stanowi ważne zdarzenie w życiu artystycznem Krakowa. Złożyło się na nią siedmiu mistrzów, którzy są zarazem wszyscy profesorami Akademji i członkami najbardziej reprezentowanego zrzeszenia artystów polskich pod nazwą „Sztuka". Jest to 45-ta krakowska wystawa tego zrzeszenia. Pierwsza odbyła się w roku 1897. Z poza grona członków „Sztuki" przyjęto na wystawę roboty kilku młodszych malarzy i kilku grafików.

Oglądamy ją z innemi kryterjami niż to czynimy na wystawach początkujących artystów. Na tamtych obserwujemy, o ile młodzi adepci sztuki posiedli technikę rysunkową, modelarską i malarską wraz z tajemnicą światłocienia, czy kroczą po drogach dobrze utartych, nie wnosząc nic nowego, czy też chwytają się (nieraz niezręcznie) ostatniej mody i usiłują bardziej zaskoczyć widza niż dać mu harmonijne i rzetelne przeżycie estetyczne, czy nareszcie opanowali na tyle przekazany dorobek artystyczny, iż potrafią dać całość, poprawną pod względem technicznym, poszukującą ze stanowiska tematu.

Na wystawie mistrzów „Sztuki" mniej nas obchodzą kryteria, stosowane do początkujących. Powiedzmy inaczej — nie wchodzą już one w rachubę. Mamy tu bowiem pełne władanie wszystkiemi znanemi środkami technicznemi, całkowitą znajomość wszystkich kolejnych mód i nowych dreszczyków (od impresjonizmu po kubizm i ekspresjonizm), jakie w ostatniem czterdziestoleciu zachwycały lub przerażały, w każdym razie uderzały nowością na wystawach w różnych stolicach europejskich. Tu chodzi nam przedewszystkiem o całość kompozycyjną, zbliżoną do tego, co przywykliśmy nazywać rzeczą klasyczną czyli doskonałą, to jest o zużytkowanie wszystkich zdobyczy sztuki plastycznej i indywidualnego talentu, kultury i temperamentu celem stworzenia dzieła prawdziwie pięknego, harmonijnego pod każdym względem, czyli o twórczość w istotnem tego słowa rozumieniu.

Już pierwsze spojrzenie na dzieła mistrzów na obecnej wystawie przynosi szczere zadowolenie i dużą satysfakcję. Przekonywamy się bowiem, że utrzymały one sztukę polską na tym wysokim poziomie europejskim, na jakim postawili ją tacy twórcy jak Matejko, Juljusz Kossak, Malczewski, Gierymski, Chełmoński, Fałat, Stanisławski, Wyczółkowski, Godebski, Rygier. A jednak mistrzowie dzisiejsi nie są ich kopistami ani naśladowcami; lecz tylko ich następcami w czasie. Znaleźli bowiem własne drogi i kręgi upodobań i własne źródła twórczości, wyodrębnili się bardzo wyraźnie od poprzedników, a nie obniżyli — co należy poczytać za wielką ich chlubę — osiągniętego już wysokiego poziomu sztuki polskiej. Są inni od twórców poprzedniej generacji, są dziećmi swojej epoki, lecz nie przestali być piastunami pełnowartościowych objawień Piękna, jakiego szukają pokolenia następujące po sobie pokolenia. Żałować tylko przychodzi, że nie wszyscy mistrzowie dzisiejsi obesłali wystawę w taki sposób, jakiby ilustrował dostatecznie ich bogate indywidualności twórcze. W takich wypadkach musi nam wystarczyć: **ex ungue leonem.**

Prof. Axentowicz dał cztery obrazy niewielkich rozmiarów, wszystkie wyborne, pełne subtelnej prostoty, ciepła i wdzięku, o jakimś ponadziemskim wyrazie w obrazie „Modlitwa". Łączą się na nich wszystkie doskonałości palety znakomitego artysty. Ze względu na koloryt możnaby je porównać z drogocennemi emaljami.

Rektor **Pautsch** wystawił — jakże żałować! — jedno tylko płótno p. t. „Dunajec w Szczawnicy". Rozbryzgana w pianę srebrna wstęga Dunajca ucieka w Pieniny. Na brzegach skrawki pól, łodzie i — oczekiwanie. Poszarpane kontury Pienin, złagodzone na pewnej przestrzeni ciemnoszmaragdowym płaszczem lasów, osłaniają dalszą wędrówkę zuchwałej rzeki. Realizm spokojnego obserwatora i wizja poety kombinują się na obrazie w przedziwny sposób, tworząc pełną poezji całość, jakby tchnienie wewnętrzne tego najpiękniejszego w Polsce widowiska górskiego.

Rok katastrof

—o—

Od r. 1929 cały świat kapitalistyczny znajduje się w ciężkiem przesileniu. Po silnym spadku produkcji, obrotów i cen w r. 1930, po olbrzymim wzroście bezrobocia na całym świecie zapanowało ogólne przekonanie, że ciężka zima 1930/31 była największem nasileniem w złej konjunkturze. Istniała nadzieja, że r. 1931 okaże przynajmniej zaczątki polepszenia, a z początkiem wiosny rzeczywiście takie zaczątki pojawiły się.

Wkrótce jednak okazało się, że nadzieje te są zwodnicze: lato zamiast spodziewanego polepszenia przyniosło formalny krach. Świat stanął wobec wstrząsającego widowiska, że w czasie głębokiej już depresji gospodarczej, nastąpiło nowe zaostrzenie i to na froncie kredytowym, które nietylko zamroziło słabe oznaki polepszenia się, ale doprowadziło do dalszego pomniejszenia życia gospodarczego z tym wynikiem, że bezrobocie z końcem r. 1931 było o kilka miljonów większe niż z początkiem tego roku.

Już w r. 1929 kryzys zaczął się od kilku wielkich załamań się przodujących czynników gospodarczych. Były wielkie bankructwa w Niemczech, w Anglji, w Ameryce — tu głównie na giełdzie — wszystko to było dowodem, że czas pomyślności przeminął. Nawet Francja okazała pewną słabość — krach banku Oustrica wykazał, że i tam nie jest wszystko w porządku.

Te początki, same przez się ciężkie, były jednak tylko zapowiedzią tego, czego świat dożył w ciągu 1931 r. Załamaniem się Credit-Anstaltu w Wiedniu zaczęło się; drugim etapem był upadek Danat-banku w Berlinie, co doprowadziło do chwilowego zatamowania wszystkich funkcyj bankowych do przerwy w płaceniu długów krótkoterminowych w Niemczech, do bankructwa całego szeregu banków i przedsiębiorstw.

Jeszcze ważniejszym dla światowej gospodarki był upadek waluty angielskiej. Nie wywołał on masowych bankructw jak w Niemczech, lecz spowodował prawdziwą rewolucję w stosunkach walutowych: Anglja porzuciła oparcie swej waluty o złoto, za Anglją poszedł szereg państw europejskich a ostatnio Japonja. Ruch ten odbił się na Ameryce w formie — jak to nazwano — masowego umierania banków, w formie utraty miljardów dolarów złożonych jako oszczędności.

Gospodarka kapitalistyczna opiera się na systemie kredytowym, na narodowem i międzynarodowem powiązaniu kredytu. Kapitał wytworzony z jednej strony drogą oszczędności zostaje z drugiej strony różnemi kanałami przeprowadzony do gospodarstwa, do przedsiębiorstw jako inwestycje albo jako kapitał obrotowy. Gdy ten aparat kredytowy zepsuje się, zaczyna się masowe wycofywanie wkładek z banków i kas oszczędności, te zaś muszą naciskać na swych dłużników — to powoduje zmniejszenie się produkcji, spadek obrotów, zahamowanie konsumcji, bezrobocie.

W jaki sposób przyszło do tego stanu w r. 1931? Złożyło się na to nieszczęśliwe połączenie czynników gospodarczych i politycznych, które razem wytworzyły obecne przesilenie i tylko razem mogą z niego świat wyprowadzić. Czy to będą reparacje, czy długi wojenne — w obu tych czynnikach zmieszane są czynniki gospodarcze i polityczne tak ściśle, że występuje to i na zewnątrz w tej formie, że po każdej konferencji gospodarczej następuje polityczna. Świat kapitalistyczny widocznie jeszcze nie dojrzał do zrozumienia całej grozy położenia. Widzimy to na ciągłych kłótniach i wzajemnych wymówkach: jedni obstają przy reparacjach, drudzy przy zapłaceniu długów wojennych — dom warjatów, w którym klasa robotnicza wbrew swej woli odgrywa rolę najbardziej cierpiącą.

Co było, przeszło, naturalnie z pozostawieniem głębokich śladów we wszystkich dziedzinach, we wszystkich klasach i sferach. Ale — to ludzi najwięcej interesuje — co będzie? Czy rok 1932 będzie ciągiem dalszym przeżywanej obecnie tragedji, czy też zacznie się polepszenie? Rzecz naturalna, że tzw. wielcy kapitanowie gospodarczy nie szczędzą słów nadziei i pociechy, ale świat wobec ich dotychczasowych niepowodzeń i wobec swych zawodów stał się sceptyczny i przestał wierzyć w słowa — chce czynów. Czy świat kapitalistyczny jest w stanie na nie się zdobyć? Odpowiedź dadzą najbliższe miesiące, w których — tego oczekujemy — świat kapitalistyczny okaże ostatecznie swą bezsilność. Inne ręce ujmą wtedy ster.

Aktualności

„Gazeta Polska“ pisze o *Sylwestrze* w Warszawie przed 100 laty. Na maskaradach, które podówczas tworzyły ulubioną zabawę, rozdawano i wierszyki o treści uszczypliwej. Np.

Lubię piękny krój sukni — ubiory galowe,
Byle stosownie do nich umeblować głowę.

„Gazeta Polska“ zbyt nieoględnie może odnawia takie docinki.

BBS w opałach

Rozbitki BBS powzięli rezolucję, wymierzoną przeciw związkom zawodowym Moraczewskiego. Rezolucja określa je jako „wytwór myśli burżuazyjnej“ i zapewnia, że działalność tych związków jest szkodliwa również dla... obozu Piłsudskiego.

BBS ledwie zipie, a wciąż troszczy się o obóz Piłsudskiego. Zgoda, że związki Moraczewskiego to wytwór myśli burżuazyjnej, ale zarazem — ciała BBS-owego. Toż sam Moraczewski był twórcą BBS, a jego najbliżsi pomocnicy byli świecznikami BBS.

Rezolucja powyższa świadczy, że konkurencja Moraczewszczyzny daje się BBS mocno we znaki. Potwierdzają to sami BBS-owcy, donosząc o wystąpieniu grupy żydowskiej ze związku mięsnego. A wiadomo, że rzeźnicy i furmani żydowscy to główna ostoja BBS.

Z dnia

KAT NIE MOŻE NADĄŻYĆ...

Pisaliśmy o tem, jak to kat Maciejewski nie mógł nadążyć na egzekucję dwóch skazańców w Brasławiu, którzy musieli czekać 24 godziny na przyjazd kata.

O wyrokach śmierci, któremi tak hojnie szafują sądy doraźne, nie możemy ze względów cenzuralnych wypowiedzieć swego zdania.

Kara śmierci jest już sama przez się okrucieństwem, którego nie wolno powiększać przez drugie okrucieństwo, jakiem jest przedłużenie męki oczekiwania na śmierć o całe 24 godziny.

Ale wolno nam chyba wyrazić swe oburzenie z powodu owego spóźnienia się kata.

W Polsce tylko kat nie może nadążyć „pracy“, on jeden nietylko nie wie, co to bezrobocie, lecz jest „przepracowany“...

Prof. **Dunikowski** dał „Głowę“ w drzewie, modelowaną z właściwą temu mistrzowi siłą i pewnością, z wydobyciem rysów istotnych i jakby jedynie znamiennych. Naznaczone barwą źrenice i białka ożywiają głowę w sposób doskonale łudzący. Oglądaliśmy niedawno specjalną wystawę Dunikowskiego. Pokazuje się, że artysta, który zachwycił nas wtedy niezmiernem bogactwem form w ujawnianiu swoich wizyj, ma jeszcze ciągle coś nowego do wydobycia w zakresie traktowania materjału i — nie tylko w tym zakresie.

Obrazy prof. **Sichulskiego** działają fascynująco. Rozmiarami i wykonaniem wybija się przedewszystkiem „Wanna“. Nieomylny rozmach w rysunku, żywiołowy ruch i — chciałoby się powiedzieć — gwar bitewny przykuwają widza i osadzają na miejscu. Spojrzenie kieruje się naprzód na młodego króla, który ugodzony śmiertelnie, choć mieć nie wypadł jeszcze z prawicy, obsuwa się z konia, tuż przy zielonej chorągwi Proroka. Oko pada zkolei na szczegóły, na naprzód gnatów z wywróconemi białkami, o zwierzęcej zapamiętałości, z nożami lub łukami napiętemi w ręku. Z drugiej strony cisną się spóźnieni zapewne obrońcy, bo jeden z nich powalił się już z koniem na ziemię. Nagół walczących o wiele mniej niż na dawniejszych obrazach batalistycznych. A przecież ma się wrażenie, że to rozmaniętnoiona ciżba, cała w ruchu i zaciekłości. Jest to tajemnicą Sichulskiego, że potrafił wywołać wrażenie tłoku i ruchu nie przez nagromadzenie osób, lecz przez wprowadzenie każdej osoby w umiejętnie rozdzielone ruchy. Efekt jest nieporównany. Zgiełk bitwy na całej przestrzeni, kurzawa bitewna unosi się w powietrzu i przysłania nieboskłon. Płótno, godne bardzo wielkiego mistrza.

W sąsiedniej sali coś zupełnie innego. Na wielkie, ciemne wody, ku którym skądś się dostają fosforyczne błyski świetlne, opadają zżółkłe liście jesienne. Na łodwie zaznaczonej łodzi jakiś potężny, stary przewoźnik, a ku niemu garną się dzieci, młodzi i starsi z przymkniętemi oczyma, i nawet jakiś starzec z oczyma otwartemi. Zapewne to umarli, a przewoźnik — to Charon. Taki też jest tytuł obrazu, pełnego zadumy i melancholji, jak poemat o zamierającem życiu w porze jesiennej.

Na innej ścianie trzy krajobrazy, zatytułowane „Potok górski“ (z przedziwnym niebieskim potokiem,ześlizgującym się po skałach, z jednej strony popod srebrnemi osikami), „Czeremosz“ (z rozległą perspektywą w pogodzie i niefrasobliwemi flisakami na rdzawych tratwach, nieoblupanych z kory) i „Droga“ (z barwnemi bodiakami i pustką napół stepową w oddali). Obrazy te, pełne pogody, tchną umiłowaniem przyrody i nastrojowością. — Jak rozumieć umieszczoną gdzie indziej „Zuzannę?“ Staw, osłoniony drzewami i zaroślami. Do wody wchodzi kobieta, widocznie chce się wykąpać. Z za drzew zerkają na nią dwaj znani artyści krakowscy, starszy z nich bardzo gorliwie. Obraz możnaby nazwać anegdotą albo groteską krajobrazową, jakkolwiek jest to tylko dobrze zrobiony krajobraz, a nie literatura. — Bardzo podobny krajobraz wyzyskał Sichulski dla autoportretu, o którym możnaby powiedzieć dużo dobrego.

Estetyczną niespodzianką dla wielbicieli talentu Sichulskiego są jego trzy portrety znanych w Krakowie osobistości. Nie są to pierwsze jego portrety. Widywało się już niektóre na wystawach. W tych jednak doszedł do opanowania tego, co nazywał „swoją filozofją formy“. Chodziło mu wtedy o zsyntezowanie różnych stanów duchowych, znajdujących swój wyraz w twarzy, oku i geście, w jedną istotną duchowość portretowanego. Dlatego nie chciał poprzestać na masce, wiernej fotograficznie (od czegóż fotografja?) ani na cyzelowaniu kostjumów (dobre to dla krawców i snobów). Jakoż widzi się na wystawie nie tyle trzech różnych ludzi, ile raczej trzy różne indywidualności duchowe i ich życie wewnętrzne. Mojem zdaniem — Sichulski jako portrecista stanął w tych portretach tak wysoko, że nie tylko zdobył dla siebie rangę pierwszeństwa, lecz stanie się odtąd wzorem dla innych.

(Dokończenie nastąpi).

—ooo—

Skrucha ks. jezuity

Chcąc zapoznać czytelników z batalją, która rozwinęła się dokoła projektu Komisji kodyfikacyjnej, w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego, przytoczyliśmy w obszernem streszczeniu artykuł redaktora jezuickiego „Przeglądu Powszechnego“, księdza Urbana.

Jak doraźnie wskazaliśmy, artykuł jezuickiego taktyka różnił się na punkcie argumentacji od innych wystąpień klerykalnych, wymierzonych przeciwko owemu projektowi. Odradzał chwytania się bardzo wątpliwych powoływań się na konstytucję, sypał różnemi frazesami tolerancyjnemi, aby pod ich osłoną podejść bliżej do „frontu nieprzyjacielskiego“, i nie rozpraszając sił na różne drobniejsze utarczki, dokonać przełamania tego frontu w punkcie decydującym: rozwodów.

Wniosek ostateczny bowiem brzmiał, iż państwo powinno w swojem ustawodawstwie wprowadzić absolutną niedopuszczalność rozwodów, — czyli skrępować narówni z katolikami i obywateli przynależnych do innych wyznań, dopuszczających rozwody. Ale ta napoleońska strategja jezuity nie dogodziła miarodajnym czynnikom kościelnym. Oceniono, że wyrwał się niepotrzebnie ze swoją oryginalnością, że chcąc udawać liberała, aby w takiem zamaskowaniu więcej zdobyć, obszedł się lekceważąco z różnemi przez powagi klerykalne ustalonemi pomysłami taktycznemi, słowem wprowadził zamęt w szeregi klerykalne. Nadto niewątpliwie wzięto mu za złe, że krytykując dotychczasową obojętność żywiołów klerykalnych w sprawie elaboratu komisji, dowodził, że nawet prasy katolickiej naprawdę nie grzeje ta sprawa, ani nie ziębi, skoro podnosząc obecnie alarm przeciwko projektowi komisyjnemu, nie pamiętała, że podstawy tego projektu były jej dawniej znane i że już wypraławiała przeciwko niemu oburzenie.

Z drugiej strony poszczególne „liberalne“ wypowiedzenia się autora-jezuity przytaczano po stronie zwolenników świeckiego prawa małżeńskiego, jako argumenty przeciwko mniej elastycznym klerykałom, którzy wszelką bronią chcą zwalczać „heretycki“ projekt.

Koniec końców, ksiądz Urban musiał w mało przysłoniętej formie odwołać swoje „kacerskie“ argumenty i wyrazić skruchę. **Akt skruchy** podpisany został w dzień wigilji, a katolicka agencja KAP rozesłała go do prasy klerykalnej.

Nie chcemy nużyć czytelników przytaczaniem całego oświadczenia księdza Urbana. Zacytujemy więc tu ustęp końcowy, w którym mieści się esencja tego, jak go nazwaliśmy „aktu skruchy“:

„Jako kapłan i publicysta katolicki, solidaryzuję się zupełnie z orędziem i akcją Episkopatu w sprawie projektu prawa małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną. Jeżeli niektóre myśli moje wyraziłem **niejasno i nieszczęśliwie, za to przepraszam i to odwołuję.** Szczerze nad tem ubolewam, że z mojego artykułu korzystano ku szkodzie sprawy tak ważnej, jaką jest sprawa małżeńska. Aby temu kres położyć, proszę Najprzewielebniejszy Episkopat o przyjęcie tego mojego oświadczenia do wiadomości, oraz **jeżeli to uzna za wskazane, o jego ogłoszenie**“.

Episkopat uznał za wskazane nie oszczędzić jezuickiemu redaktorowi tej przykrości i polecił opublikować to jego odwołanie.

Ks. Urban może się pocieszyć, że miał w tej sprawie poniekąd poprzednika — w sferach rządowych, które pod naciskiem klerykalnym, jak wiadomo, zdecydowały się udzielić prasie klerykalno-rządowej wyjaśnienia, że nie przyjmują odpowiedzialności za projekt Komisji kodyfikacyjnej, która działa, jako grono rzeczoznawców, — przyczem ich praca nie przesądza w oczach rządu bynajmniej sprawy — zatem opinja klerykalna nie ma powodu do obaw.

Wiemy, jak w tych sferach niechętnie udzielają wyjaśnień — w tym wypadku to uspokojenie było arcyznamienne. Sprawa nowego jednolitego prawa małżeńskiego jest, jak wskazywaliśmy, konieczną.

Nie może jednak to ujednostajnienie oznaczać cofnięcia się do wieków średnich. Zanadto zmieniły się warunki życiowe: podówczas żona była poddaną męża. Dzisiaj obie płci są równouprawnione, częstokroć równowykształcone, równozarobkujące. Stwarza to inną atmosferę, przy której jedna strona nie może być zahukana i sterorryzowana przez drugą, o ile stadło małżeńskie okaże się źle dobranem. Wszystkie pojęcia prawne podlegają wpływom rozwoju kulturalnego. Nie może jedna dziedzina prawa tworzyć nieporuszalnego głazu.

Sanatorzy za podrożeniem dzieł polskich klasyków

P. Kaden-Bandrowski agituje w „Gazecie Polskiej“ (Nr. 359) za opodatkowaniem polskich klasyków, aby tym sposobem zdobyć fundusze „na rzecz potrzeb literatury bieżącej“. Przez opodatkowanie klasyków spodziewa się zyskać około pół miljona złotych. P. Bandrowski w swoim „dorocznym porachunku z książką“ stwierdza, że „swojej produkcji literackiej „dość wydatnej nie mamy“, że „po wielkich autorach z poprzedniego pokolenia, nie mamy teraz godnych następców, ani w prozie, ani poezji“.

Z tego stwierdzenia upadku polskiego piśmiennictwa p. Bandrowski wyciąga taki horendalny wniosek, jak opodatkowanie klasyków, aby „z zasługi największych naszych zmarłych twórców“ ciągnąć zyski „na rzecz potrzeb bieżącej literatury“...

W istocie projekt p. Bandrowskiego opodatkowania klasyków przy dzisiejszym kryzysie księgarskim, przy skurczeniu się niesłychanem rynku zbytu na książki nawet szkolne — prowadzi do spotęgowania stagnacji w księgarstwie i pogłębienia upadku czytelnictwa.

P. Bandrowski niepokoi się tem, że „wytworzył się stan zaiste niebywały, dzięki któremu młody maturzysta, opuszczając mury swego gimnazjum wie znacznie więcej o Marcinie Bielskim czy Reju z Nagłowic“, niż n. p. o — Kadenie-Bandrowskim, że „uczeń... wie lepiej i dokładniej o tem co czterysta lat temu tworzono“ niż o tem wszystkiem, co związane jest bezpośrednio z otaczającą go kulturą“ — n. p. Bandrowskich. Dlatego przez opodatkowanie klasyków, którzy dziś nie mają „godnych następców“, chce p. Bandrowski ograniczyć zbyt i czytanie dzieł wielkich twórców przeszłości, na rzecz małych, teraźniejszych. Niech ludzie nie czytają Kochanowskich, Reyów, Mickiewiczów i Słowackich, skoro czytać nie chcą — Bandrowskich. Możemy p. Bandrowskiego zapewnić, że jedna książka Marcina Bielskiego, albo Reya więcej jest warta i bardziej korzystna dla uczniów, niż wszystkie książki p. Kadena-Bandrowskiego...

P. Bandrowski pisze, że „nad zmienieniem tak fatalnego stanu rzeczy... podobno pracuje.. kilkadziesiąt komisyj... już od wielu tygodni w zamknięciu murów „ministerstwa“ oświecenia publicznego.

Tak, pracują, ale widocznie same „bubki“, bo o udziale wybitnych fachowców w tych pracach, nic nie słychać. Pracują utworzone przez sanację komisje **nad wywróceniem całego szkolnictwa do „góry nogami“**, nad pozbawieniem uniwersytetów autonomji, bo sanacja postanowiła również **naukę i oświatę uczynić narzędziem swego panowania partyjnego.**

—ooo—

Przegląd prasy

—o—

CZY P. MORACZEWSKI MA PRAWO UMYWAĆ RĘCE?

„Kurjer Poznański“ zadał sobie trud wyciągnięcia z byłego organu p. Moraczewskiego, „Przedświtu“, cytatów z jego własnych artykułów i z artykułów innych pokrewnych mu piór — aby zadać kłam jego twierdzeniu, iż nie cieszył się „z bicia więźniów czy posłów w jakiemśkolwiek więzieniu“. Oto próbki przezeń wydobyte (Nr. 598 z 30 grudnia br.):

„Dnia 4 listopada 1930 ukazał się w dzienniku „Przedświt“ (Nr. 301) artykuł pod szyderczym tytułem **„Kadeci brzescy“**, w całości też szyderczy i łżący więźniów, z którego wystarczy taka próbka:

„...Zaczynam tedy przedstawianie naszych kadetów nadbuskich pułkownika de Kostek-Biernackiego... Drań nach Osten! Korfanty hip, hip! Drań nach Osten!... Może już poznaliście naszych kadetów z Brześcia nad Bugiem, kadetów nadbuskich“.

W tym to artykule p. Moraczewski napadł między innymi w ohydny sposób na p. Aleksandra Dębskiego, zarzucając mu nadużycie majątkowe z czasu, gdy był starostą garwolińskim. Zarzut był w całości kłamstwem. Nieprawdę tę sprostowano nawet urzędowanie ze starostwa, tak była rażąca.

Dnia 25 stycznia 1931, gdy **straszliwe przejścia więźniów brzeskich były w całości już znane**, p. Moraczewski w „Przedświcie“ (Nr. 25) pisał **o... demokratyczności tego, co się działo w Brześciu:**

„Albo się jest demokratą, albo nie. A skoro się głosi, że się jest demokratą, nie można żądać przywilejów dla pewnych osób. Nie można stanąć na stanowisku snobów: „Niech tam sobie zwykli więźniowie wynoszą kubły i sprzątają cele więzienne. Ale nie panowie „demokraci“ Lieberman, Bagiński, Korfanty. Tym powinno być wolno nająć nawet w więzieniu lokajów, którzyby za nich porządki robili!“. Nie licuje jakoś z dotychczasowym patosem socjalistycznym, gdy „Robotnik“ pisze o „hańbiącej pracy“ czyszczenia ustępów. Gdy tedy ś. p. Centrolew, Panie świeć nad jego duszą, zaczął jeszcze przed wyborami po partacku obrabiać Brześć, a w nim ową słynną basztę, pamiętne pluskwy, wilgoć kapiącą ze ścian i hańbiącą demokratów pracę, nic z tego nie wyszło, przepraszam, wyszło z tego piramidalne głupstwo“.

Wszystko to ukazało się z **podpisem p. inż. Jędrzeja Moraczewskiego.**

Oprócz tego w tymże „Przedświcie“, którego wodzem i czołowym pisarzem był właśnie p. Moraczewski, ukazał się również już po ujawnieniu całości przejść w Brześciu, w grudniu 1930 roku, artykuł p. posła Rudolfa Burdy, w którym znajdowały się takie szubieniczne naigrawania się (Nr. 353):

„...Tu tymczasem bohaterów owej rewolucji wsadzono do kozy o zaostrzonym wprawdzie regulaminie, aby nauczyć ich dyscypliny, jednemu wlepiono rzekomo na łonie przyrody 25 oblewanych na gołe siedzenie, zaś innym podobno pretem drucianym przypominano, że jeśli cudem uniknął kryminału za aferę masek gazowych, to powinien siedzieć cicho, a nie robić rewolucje... Najgorszy z pokonanych naszego obozu nie przyznałby się ze wstydu, że mu na gołe wlepiono kilkanaście kijów, chyba, że życieby sobie prędzej odebrał. A tu ci „sweterkowi rewolucjoniści“, którzy nawet rzeką krwi ludowej i ofiar z życia robotników i chłopów chcieli łamać prawo, aby państwo pogrążyć w odmętach anarchji, dziś skarżą się przed całym światem, jak dzieci zapłakane: „Ciasteczek nie dali, głowy postrzygli, było zimno, pracować kazali, no i do tego jeszcze, mamusiu kochana, pupka boli... Czyż to wszystko nie komiczny epilog sweterkowej rewolucji?...“

Ten sam wreszcie „Przedświt“ p. Moraczewskiego, zupełnie w duchu jego własnych tam wystąpień, szydził z więźniów brzeskich po mowie p. Sławka w Sejmie (Nr. 28 z 28 stycznia 1931), jako z „brzeskich mefistofelesów“, którzy po sobie zostawiają fizyczne pamiątki strachu“...

KALENDARZ ŚCIENNY

NA ROK

1932

STYCZEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Nowy Rok Miecz.
2 S	Makarego. Izyd.
3 N	Im. Jezus
4 P	Tytusa b. Eugen.
5 W	Telesfora, Emil.
6 Ś	Św. Trzech Król
7 C	Lucjana, Juliana
8 P	Seweryna op.
9 S	Marcjanny
10 N	1 po 3 Kr. Wer.
11 P	Honoraty m.
12 W	Arkadjusza
13 S	Weroniki
14 C	Hilarego
15 P	Pawła I. pustel.
16 S	Marcela p. Włod.
17 N	2 po 3 Kr.
18 P	Kat. ś. Piotra
19 W	Henryka b. m.
20 S	Fabjana
21 C	Agnieszki, Epifan
22 P	Wincentego
23 S	*Zaślubiny NMP.*
24 N	Starozapustna
25 P	Nawr. ś. Pawła
26 W	Polikarpa, Pauli
27 S	Jana Zł.
28 C	Obj. ś. Agn.
29 P	Franciszka Salez.
30 S	Martyny, Hjac.
31 N	Mięsopustna

LUTY

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Ignacego
2 W	Najśw. M. B. Grom.
3 S	Błażeja
4 C	Weroniki, Andrz.
5 P	Agaty p., Albina
6 S	Doroty, Tytusa
7 N	Zap. Romualda
8 P	Jana z Malty
9 W	Apolonji p., Cyr.
10 S	*Popielec*
11 C	Objaw. NMP.
12 P	Modesta, Eulalii
13 S	Katarzyny
14 N	1 Wstępna
15 P	Faustyna
16 W	Julianny, Juliusz.
17 S	Franc.
18 C	Flawiana, Sym.
19 P	Konrada, Marc.
20 S	Leona bw.
21 N	2 Sucha Macieja
22 P	Kat. św. Piotra
23 W	Piotra, Damiana
24 S	Macieja Ap.
25 C	Cezarego
26 P	Małgorzaty
27 S	Aleksandra bisk.
28 N	3 Głucha
29 P	Romana opata

MARZEC

Dni	Rzym.-kat.
1 W	Albina b.
2 S	Heleny wdowy
3 C	Kunegundy
4 P	Kazimierza kr.
5 S	Euzebjusza
6 N	4 Środop.
7 P	Tomasza z Akw.
8 W	Winc. K.
9 S	Franciszki wd.
10 C	40 męczen.
11 P	Konstantyna
12 S	Grzegorza W.
13 N	5 Czarna
14 P	Leona b., Matyl.
15 W	Klemensa
16 S	Abrahama pust.
17 C	Gertrudy
18 P	Gabrjela Arch.
19 S	*Józefa Obl. NMP.*
20 N	6 Palmowa
21 P	Benedykta op.
22 W	*M. B. Bol.*
23 S	Wiktorji i Pel.
24 C	*W. Czwartek* Jan.
25 P	*W. Piątek* Eust.
26 S	*W. Sobota* Anieli
27 N	Wielkanoc
28 P	Poniedziałek Wielk.
29 W	Eustaz.
30 S	Anieli wd.
31 C	Balbiny

KWIECIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Teodory
2 S	Franc. i Paw.
3 N	Ryszarda
4 P	Izydora
5 W	Wincentego
6 S	Celestyna
7 C	Epifanj.
8 P	Djonizego
9 S	Marji Kleof.
10 N	Ezechjela
11 P	Leona
12 W	Wiktora m.
13 S	Hermenegildy
14 C	Justyna
15 P	Anastazji m.
16 S	Benedykta
17 N	Roberta
18 P	Bogumiła
19 W	Jerzego
20 S	Sulpicjusza
21 C	Feliksa
22 P	Sotera i Kajusa
23 S	*Wojciecha b. m.*
24 N	Fidelisa
25 P	Marka Ewang.
26 W	*M. B. D. R.*
27 S	Zyty, Teofila
28 C	Pawła od K.
29 P	Piotra m.
30 S	Katarz. Seneńsk.

MAJ

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Święto Pracy
2 P	Zygmunta
3 W	Król. Kor. Pol.
4 S	*Florjana m.*
5 C	Wniebowstąp. P. J.
6 P	Jana w Oleju
7 S	Domiceli p.
8 N	Św. Stanisława
9 P	Grzegorza
10 W	Izydora rolnika
11 S	Mamerta b. w.
12 C	Pankracego
13 P	Serwacego
14 S	Bonifacego m.
15 N	Ziel. Świątki
16 P	2 dzień Ziel. Świątek
17 W	Paschalisa
18 S	Feliksa kapł.
19 C	Celestyna
20 P	Bernarda
21 S	Wenata m.
22 N	1 po Św. Tr. św.
23 P	Dezyderjusza
24 W	Joanny w.
25 S	Grzegorza VII. p.
26 C	Boże Ciało
27 P	Bedy, Jana
28 S	Augustyna
29 N	2 po Św. Marji M.
30 P	Feliksa
31 W	Anieli p.

CZERWIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Jakóba
2 C	Marcelina
3 P	*Serca Jez.*
4 S	Franciszka Car.
5 N	3 po Św. Bonifacego
6 P	Norberta b.
7 W	Roberta
8 S	Medarda, Gotar.
9 C	Felicjana
10 P	Małgorzaty
11 S	Barnaby ap.
12 N	4 po Św. Jana
13 P	Antoniego z P.
14 W	Bazylego b.
15 S	Wita i Modesta
16 C	Benona
17 P	Innocentego
18 S	Marka m., Marc
19 N	5 po Św. Gerwazego
20 P	Sylwerego
21 W	Alojzego
22 S	Paulina b., Alb.
23 C	Wandy
24 P	Nar. Jana Chrz.
25 S	Adalberta
26 N	6 po Św. Jana i Paw.
27 P	Władysława kr.
28 W	Ireneusza
29 S	Piotra i Pawła m.
30 C	Lucyny

Najstarszy Polski Dziennik Socjalistyczny

NAPRZÓD

ORGAN PPS

wychodzi od roku 1892 w Krakowie

Prenumerata miesięczna wynosi zł. 5·50

zagranicą zł. 9·—

Konto P. K. O. Kraków 400.670

LIPIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Teodoryka kapł.
2 S	Nawiedz. NMP.
3 N	7 po Św. Anat.
4 P	Józefa Kal.
5 W	Antoniego
6 S	Dominiki, Ł.
7 C	Cyryla
8 P	Elżbiety król.
9 S	Weroniki, Mik.
10 N	8 po Św. Amalji
11 P	Piusa pm.
12 W	Anakleta
13 S	Jana Gwalb.
14 C	Bonawentury
15 P	Rozesłanie Ap.
16 S	*NMP. Szkapl.*
17 N	9 po Św. Aleks.
18 P	Szymona z Lipn.
19 W	Wincentego
20 S	Czesława, Hier.
21 C	Praksedy
22 P	Bolesława
23 S	Apolinar., Libor.
24 N	10 po Św. Kuneg.
25 P	Jakóba, Krzyszt.
26 W	Anny, m. NMP.
27 S	Natalji
28 C	Innocentego
29 P	Marty
30 S	Julity i Donaty
31 N	11 po Św. Ignac..

SIERPIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Piotra w ok.
2 W	*NMP. Anielskiej*
3 S	Znal. ś. Szczep.
4 C	Dominika
5 P	NMP. Śnieżnej
6 S	Przem. P. J.
7 N	12 po Św. Kajet.
8 P	Cyrjaka, Emila
9 W	Romana m.
10 S	Wawrzyńca m.
11 C	Zuzanny
12 P	Klary p., Euzeb.
13 S	Hipolita, Kass.
14 N	13 po Św. Euzeb.
15 P	Wniebowzięcie NMP.
16 W	Joachima
17 S	Jacka, Juljan.
18 C	Agapita
19 P	Juljusza, Marjana
20 S	Bernarda
21 N	14 po Św. Joanny
22 P	Symforjana
23 W	Filipa Ben.
24 S	Bartłomieja ap.
25 C	Ludwika
26 P	*MB. Częstoch.*
27 S	Przen. r. ś. Kaz.
28 N	15 po Św. August.
29 P	Scięcie ś. Jana
30 W	Szczęsnego
31 S	Rajmunda, Boh.

WRZESIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 C	Bronisławy
2 P	Stefana kr., Ant.
3 S	Szymona
4 N	16 po Św. Rozalji
5 P	Wawrzyńca
6 W	Eugenji
7 S	Anast., Reginy
8 C	*Nar. N. M. P.*
9 P	Gorgonjusza
10 S	Mikołaja z Tol.
11 N	17 po Św. Prota
12 P	*Imienia Marji*
13 W	Filipa, Eugenji
14 S	Podw. ś. Krzyża
15 C	Nikodema
16 P	Kornela, Eufem.
17 S	Lamberta
18 N	18 po Św. Józefa
19 P	Januarego, Kon.
20 W	Eustachego
21 S	Mateusza apost.
22 C	Tomasza
23 P	Linu pap., Tekli
24 S	*NMP. Wykup.*
25 N	19 po Św. Aurelji
26 P	Cyprjana, Just.
27 W	Kosmy i Dam.
28 S	Wacława kr.
29 C	Michała
30 P	Hieronima, Zofji

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Jana z D.
2 N	20 po Św. An. str.
3 P	Kandyda i Ew.
4 W	Franciszka z A.
5 S	Placyda i Tow.
6 C	Brunona
7 P	*MB. Różańcowej*
8 S	Brygidy wd.
9 N	21 po Św. Djonizego
10 P	Franciszka B.
11 W	Placydy p.
12 S	Maksymil., Seraf.
13 C	Edwarda
14 P	Kaliksta pap.
15 S	Teresy
16 N	22 po Św. Gawła
17 P	Jadwigi
18 W	Łukasza ew.
19 S	Piotra z Al.
20 C	Jana Kantego
21 P	Urszuli, Hilarjona
22 S	Filipa bm., Kord.
23 N	23 po Św. Seweryna
24 P	Rafała Archan.
25 W	Kryspina m.
26 S	Ewarysta, Luc.
27 C	J. Ch. Kr.
28 P	Szymona i Tad.
29 S	Narcyza
30 N	24 po Św. Marcela
31 P	Lucylji, Antonin.

LISTOPAD

Dni	Rzym.-kat.
1 W	WW. Świętych
2 S	*Dzień Zaduszny*
3 C	Huberta
4 P	Karola Bor.
5 S	Elżbiety, Zachar.
6 N	25 po Św. Leonarda
7 P	Nikandra
8 W	Gotfryda i Maur.
9 S	Teodora i Orest.
10 C	Andrzeja
11 P	Marcina b.
12 S	*5 Braci Pol.*
13 N	26 po Św. Stanisł.
14 P	Józefata
15 W	Leopolda, Gertr.
16 S	Edmunda, Rufina
17 C	Grzegorza
18 P	Odona op.
19 S	Elżbiety, Maks.
20 N	27 po Św. Feliksa
21 P	*Ofiarow. NMP.*
22 W	Cecylji p. m.
23 S	Klemensa pap.
24 C	Jana od K.
25 P	Katarzyny
26 S	Piotra i Konrada
27 N	1 Adw. Wigiljusza
28 P	Zdzisławy
29 W	Saturnina m.
30 S	Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 C	Eligjusza
2 P	Bibianny p. m.
3 S	Franciszka Ksaw.
4 N	2 Adw.
5 P	Sabby op.
6 W	Mikołaja b.
7 S	Ambrożego
8 C	Niepokal. Pocz.
9 P	Wiesława
10 S	*NMP. Loret.*
11 N	3 Adw.
12 P	Aleksan. Djon.
13 W	Łucji, Otylji
14 S	Izydora, Spiryd.
15 C	Walerjana
16 P	Euzebiusza b. m.
17 S	Łazarza, Olimpji
18 N	4 Adw.
19 P	Tymot., Urbana
20 W	Teofila, Juljusza
21 S	Tomasza ap.
22 C	Zenona
23 P	Wiktorji p. m.
24 S	*Wig.* Ad. i Ewy
25 N	Boże Narodzenie
26 P	Szczepana Męcz.
27 W	Jana Ew.
28 S	Młodzianków
29 C	Tomasza
30 P	Sabiny, Eugen.
31 S	Sylwestra, Mel.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, UL. DUNAJEWSKIEGO 5. Tel. Redakcji 103-96, Administracji 103-10

Polsko-rosyjski pakt o nieagresji

Trwające już kilka lat rokowania polsko-rosyjskie o zawarcie traktatu o nieagresji dobiegają końca. Już mówi się o bliskiem podpisaniu traktatu, niezgoda panuje tylko co do miejsca: Polska proponuje jakieś miasto neutralne np. Rygę, Rosja chciałaby w Moskwie, jakoże tu rokowania były prowadzone. Ostatecznie jednak podpisanie nastąpi prawdopodobnie w Genewie lub Lozannie, pod bokiem Ligi narodów, dla zadokumentowania wagi tego traktatu.

Traktat o nieagresji jest poniekąd dalszym ciągiem specjalnej umowy polsko-rosyjskiej uzupełniającej pakt Kellogа. Oba państwa obowiązują się do niewystępywania przeciw sobie zbrojną ręką, co jednak wedle Stalina nie oznacza wcale, jakoby Rosja uznała obecne granice Polski. Nie chodzi oczywiście, teoretycznie biorąc, o wschodnie granice polskie, które Rosja już uznała w traktacie ryskim; ma się tu na oku polskie granice zachodnie, kwestjonowane przez Niemcy. Rosja zaś czy na skutek traktatu w Rapallo czy na skutek świeższej umowy w Berlinie zaciągnęła co do tego wobec Niemiec pewne zobowiązania, których pakt o nieagresji nie przekreśla.

Świat polityczny zachodzi w głowę, co skłoniło Rosję — ona była główną sprężyną w zawarciu tego paktu — do tego bądźcobądź pokojowego, bodaj demonstracyjnie, kroku. Świat podsuwa przecież sowietom stałe myśli wojownicze, chęci zaborcze itd. A tu nagle taki giest i to równocześnie wobec Polski i wobec Francji. Może odpowiedzią na to pytanie będą stosunki i zajścia na Dalekim Wschodzie, gdzie Rosja sowiecka kontynuuje politykę carską tj. chce zapewnić sobie wolny dostęp do Władywostoku. W świecie dyplomatycznym wiedzą, co mają sądzić o zapewnieniach Japonji, że nie wzięłaby Mandżurji, gdyby ją nawet jej podarowano. W Tokio dla Mandżurji obalono rząd i utworzono nowy bez oparcia o większość parlamentarną, natomiast oparty o wolę cesarza i sztabu generalnego — a te dwa czynniki są głównemi sprężynami w obecnej akcji mandżurskiej, której ostrze skierowane jest nietyle przeciw Chinom, ile przeciw Rosji i Stanom Zjednoczonym.

W Moskwie robią przewidującą politykę. Wiedzą tam, że pierwej czy później musi przyjść do starcia z Japonją i dlatego chcą mieć drugi front: europejski zabezpieczony. Powtarza się, z innymi aktorami, historja z r. 1904: wówczas Rosja dla zabezpieczenia swego frontu europejskiego wobec przygotowań do starcia z Japonją upokorzyła się przed Niemcami; dziś Rosja nie upokarza się, przeciwnie — robi wspaniałomyślny giest, ale w rezultacie wychodzi to na jedno.

Jakiekolwiek motywy kierują polityką rosyjską, sam fakt zawarcia paktu należy powitać z zadowoleniem. Jaką wagę przywiązują do niego w Warszawie, wynika z tego, że we środę odbyła się w Belwederze specjalna konferencja między pp. Piłsudskim, Zaleskim i Patkiem, konferencja tej właśnie sprawie poświęcona. Polska, godząc się na zawarcie paktu, postępuje zgodnie ze swemi zobowiązaniami sojuszniczemi wobec Francji, która ze swej strony uzależniła zawarcie paktu z Rosją od zawarcia paktu z Polską. Drugi sojusznik Polski: Rumunja nie może się też skarżyć na polską „ekstraturę", gdyż pakt w niczem nie narusza sojuszu a poza tem Rumunja ma też swoją „extraturę" z małą ententą.

Dla nas każda umowa celująca w kierunku wzmocnienia możliwości pokojowych jest pożądaną i nawet konieczną. Wobec pewnych dążności do zaostrzenia naszych stosunków z Niemcami, które i bez specjalnych dążności pozostawiają wiele do życzenia, choćby zmniejszenie ewentualności starcia czy tarcia z Rosją może nam wyjść tylko na korzyść. Te powody, które są wynikiem szczerej polityki pacyfistycznej, należy powitać jak każdy krok zmniejszający niebezpieczeństwo wojny.

Jak wygląda „poprawa" budżetu

Zapewniali minister i wiceministrowie skarbu, powtarzali za nimi panowie z BB, że spadek dochodów jest tylko przejściowy, że konjunktura dla skarbu poprawi się, że w rezultacie wykona się z pewnością już okrojony budżet na r. 1931/32, co daje nadzieję, że dostosunkowany do niego budżet na r. 1932/33 też będzie w całej pełni wykonany.

Nadzieje te opierano na tzw. miesiącach podatkowych tj. miesiącach, w których zapadają terminy płacenia podatków. Jest rzeczą naturalną, że skarb państwa jak każdy inny interes ma lepsze i gorsze miesiące — w jednych wpływy są mniejsze z powodu braku terminów płatności, w drugich o takich terminach wpływy są większe. Listopad zalicza się do lepszych miesięcy; cała serja podatków przypada w nim do płacenia. Jest to zatem przedostatni miesiąc w roku kalendarzowym, kiedy płatnicy starają się wyrównać dla celów bilansowych swe zaległości.

A przecież ostatni listopad zawiódł te nadzieje! Wedle wykazów głównego urzędu statystycznego dochody w listopadzie 1931 wynosiły w okrągłych cyfrach 159 miljonów, podczas gdy w listopadzie 1930 wynosiły 192 miljony różnica 33 miljonów na niekorzyść ostatniego listopada. Jest to olbrzymia zniżka, jeżeli się zważy, jaki radosny robiono wrzask, gdy w poprzednim miesiącu dochody były tylko o 4 miljony niższe. Ile wyniesie ubytek proporcjonalnie na cały rok?

Jest rzeczą trudną nawet dla ministra — wedle własnych słów — niefachowego usprawiedliwić „przerachowanie" się choćby w czasach tak ciężkich jak obecne. Nie mamy w tej chwili pod ręką specyfikacji dochodów za listopad, można jednak na podstawie dotychczasowych doświadczeń przyjąć, że zawiodły monopole, które mimo rozmaitych środków ratunkowych, między innemi także reklam w dziennikach, stają się coraz bardziej zawodzącym „stosem pacierzowym" naszego budżetu.

Czy wobec tej wymowy cyfr rząd nie pomyśli o dostosowaniu będącego obecnie w obradach budżetu na 1932/33 do rzeczywistej sytuacji? Mało na to nadziei. Bo co to szkodzi uchwalić nierealny budżet, kiedy się ma taki wypróbowany środek, jak przekroczenia budżetowe i kredyty dodatkowe? Może sobie NIK krytykować a nawet lekko przyganiać takiej gospodarce, ale to nie przeszkadza większości uchwalić a temsamem dać możność — powtórzenia tego manewru.

„Oderwanie się" Polski od kryzysu światowego

Handel zagraniczny Polski w b. r. wykazuje ogromne zmniejszenia się zarówno wywozu jak i przywozu.

Podczas gdy w czasie od 1 I. do 31 X. 1930 r. wywóz z Polski wynosił 2.054.189.000 złotych, to w b. r. zmniejszył się do kwoty 1.604.742.000 zł., tj. o przeszło 20%! Czwarta część wywozu w z. roku szła do Niemiec (526 milj. zł.), które były najgłówniejszym odbiorcą wywozu polskiego. — Ograniczenia przywozu polskiego przez Niemcy doprowadziły do zmniejszenia tegoż w b. r. do jednej szóstej ogólnej wartości wywozu (270 milj. zł.). Na pierwszem miejscu stoi obecnie wywóz do Anglji (271 milj. zł.). Wywóz do Anglji i Niemiec stanowi jedną trzecią część wartości wywozu. Z powyższego wynika, że nie należy sobie lekceważyć przesilenia gospodarczego w tych państwach, gdyż dalsze jego trwanie może się odbić katastrofalnie na naszym wywozie. Dalszymi odbiorcami naszymi są Austrja (149 milj. zł.), Czechosłowacja (121 milj. zł.), Rosja (119 milj. zł.) i Francja (92 i pół milj. zł.). Wywóz do tych 6 państw wynosi prawie dwie trzecie wartości całego wywozu. Jedynie wywóz do Anglji wzrósł z 256 milj. zł. na 271 milj. zł., do Rosji z 107 milj. zł. na 119 milj. zł. i Francji z 57 milj. zł. na 92 i pół milj. zł., natomiast zmniejszył się wywóz do Niemiec, Austrji i Czechosłowacji, co odbiło się fatalnie na naszem rolnictwie (szczególnie hodowli) Wywóz w powyższych rozmiarach mogliśmy utrzymać tylko dzięki sprzedaży po cenach znacznie niższych, niż w kraju (cukier, węgiel itd.), oraz dzięki premjom wywozowym, Rosji zaś sprzedajemy za weksle.

Wartość przywozu spadła z 1.923.220.000 zł. za czas od 1 I. do 31 X. 1930 r. do kwoty 1.274.131 milj. zł. w br. tj. o **jedną trzecią!** Sanacyjna gospodarka tak zaopatruje ludność w krajowe towary a la Brześć, że nie potrzeba sprowadzać obcych z zagranicy Głównymi dostawcami Polski są Niemcy (311 i pół milj. zł.) i Stany Zjednoczone Ameryki (137 milj. zł.) razem jedna trzecia część wartości ogólnego przywozu.

Również spadła do minimum emigracja z Polski. Podczas gdy w czasie od 1 I. do 31 X. 1930 r. wyemigrowało z Polski 205.227 osób (do Francji 77.775, do Niemiec 77.061, do Kanady 16.443, do Argentyny 12.047 itd.), to w tymże czasokresie w br. wyemigrowało tylko 72.374 osób (do Niemiec 32.258, do Francji 26.565, do Argentyny 3942 itd.).

Powróciło zaś z zagranicy w tymże czasie w 1930 r. 32.095 (z Niemiec 12.270 sezonowców, z Francji 7.469 itd.), w br. 42.940 (z Francji 16.921, z Niemiec 13.859 itd.). Emigracja spadła z 205.227 na 72.374 osób, mimo tego reemigracja wzrosła z 32.095 na 42.940 osób. Statystyka za listopad i grudzień będzie fatalna, gdy obejmie masowy powrót sezonowców z Niemiec i wzrastającą reemigrację z Francji.

Widzimy więc, że Polska oderwała się od Europy nietylko metodami brzeskiemi, ale także pod względem gospodarczym. Typem obywatela w Polsce staje się chłop w łachmanach i łapciach, który nie zawsze może się zdobyć na zakupno soli.

Apel PEN-klubu

—o—

Międzynarodowa Federacja PEN-klubów zwróciła się do rządów wszystkich państw świata z apelem przeciw prześladowaniu więźniów politycznych i religijnych i przeciw stosowania do nich środków gwałtu i przemocy. Apel ten brzmi:

„My podpisani zwykli i honorowi członkowie nie politycznego, międzynarodowego zjednoczenia pisarzy, zwanego PEN, liczącego przeszło 4000 piszących — reprezentujących 35 krajów, pozwalamy sobie najuprzejmiej zwrócić uwagę wszystkich rządów na to co następuje:

Od czasu do czasu sumienie świata dotknięte i wstrząśnięte bywa wiadomościami o prześladowaniach, którym ulegają ci i owi ludzie, to w tem, to w innem państwie, którzy tak z powodu swych politycznych, jak i religijnych przekonań dostali się do więzienia. Pozwalamy sobie tedy zwrócić uwagę na to, że rządy właśnie we wszystkich tych wypadkach zobowiązane są na to kłaść nacisk, aby w ten sposób uczucia ludzkości nie były obrażane. Szczególnie też na to zwracamy uwagę rządów, że nic tak nie wzbudza niechęci świata do jakiegoś państwa, jak powiadomienie świata o takich przestępstwach wobec więźniów politycznych i religijnych i, że podobne prześladowania w dzisiejszych czasach nie tylko nie dadzą się zataić, ale wcześniej czy później znane są całemu światu".

Pod apelem PEN-klubów podpisane są najsławniejsze nazwiska, jak G. K. Chesterton, John Galsworthy, J. Masefield, H. G. Wells. G. B. Shaw, Paul Valery, R. Rolland, J. Romains, M. Deauville, Maeterlinck, Gerhart Hauptmann, Selma Lagerlof, Tomasz Mann, Knut Hamsun, Gunnar Gunnarson, Bened. Croce, Sigrid Undset, Rabindranath Tagore, Schalom Asch, Andre Maurois, Feliks Salten.

Najciekawszą atoli niespodzianką jest, że pod tym apelem podpisani są także powieściopisarze polscy pp. Kaden-Bandrowski i Ferd. Goetel, z których jak wiadomo pierwszy nadal związany jest silnie z obozem sanacji i nadal pozostaje literackim redaktorem „Gazety Polskiej".

—ooo—

Środki lokomocji

W BUDŻECIE NA ROK 1929-30

Podczas dyskusyj budżetowych w ostatnich latach ze strony rządu i BB zapewniano z wielkim naciskiem, że wydatki administracyjne preliminowane są bardzo skromnie i że nic na nich zaoszczędzić nie można. Na podstawie tych zapewnień odrzucano wnioski klubów opozycyjnych, zmierzające m. in. do zmniejszenia tych wydatków.

Uwagi NIK do wykonania budżetu za rok 1929-30 przynoszą pod tym względem bardzo wiele ciekawego materjału. Na początek zajmiemy się jedną grupą wydatków administracyjnych, a mianowicie kosztami lokomocji, czyli samochodów i koni rządowych.

W r. 1929-30 wydano na lokomocję 7,129.376 zł. Sumą tą nie są objęte samochody i konie, służące do potrzeb armji, ani środki lokomocji, utrzymywane przez przedsiębiorstwa i monopole państwowe. — Objęte są natomiast środki lokomocyjne policji i straży granicznej, oraz część wydatków na ten cel korpusu ochrony pogranicza.

W porównaniu z poprzedniemi latami w r. 1929-30 wydano na środki lokomocji o 870.494 zł. więcej niż w r. 1928-9, a o 2,210.953 zł. więcej niż w r. 1927-8. W porównaniu z tym ostatnim rokiem wydano więcej o 45 proc.! A trzeba pamiętać, że rok 1927-8 był okresem najlepszej konjunktury finansowej i że w tym roku ceny były wyższe aniżeli w roku 1929-30.

Nie będziemy przedstawiać wzrostu wydatków na lokomocję w poszczególnych budżetach, ograniczając się do dwóch przykładów.

W budżecie prezydenta Rzeczypospolitej wydatki na środki lokomocji wyniosły w poszczególnych latach:

r. 1925	23.507 zł.
„ 1926/7	59.705 „
„ 1927/8	389.931 „
„ 1928/9	279.412 „
„ 1929/30	404.347 „

Należy wyjaśnić, że od r. 1927/8 budżetem prezydenta objęte są także wydatki na oddział wojskowy, pełniący służbę przy prezydencie, ale koszt żywienia koni, oraz koszt ich obsługi znajdują się w innych paragrafach budżetowych, a nie w par. 1-ym, który obejmuje środki lokomocji. Wynika z tego, że wyżej wymienione sumy odnoszą się przeważnie do samochodów.

Przykład drugi: W budżecie Senatu na r. 1929-30 przeznaczono sumę 10.500 zł. na utrzymanie samochodu marszałka. Był nim wtedy, jak wiadomo, p. Szymański. Tymczasem z zamknięć rachunkowych wynika, że wydano na środki lokomocji 63.055 zł., czyli o 500 proc. więcej.

NIK tak objaśnia ten wydatek:

„Wzrost został spowodowany nieprzewidzianem w preliminarzu budżetowym kupnem nowego samochodu osobowego za 61.500 zł. Na częściowe pokrycie należności za samochód asygnowano z kredytów okresu sprawozdawczego 48.200 zł., pozostałe zaś 13.300 zł. uregulowano z budżetu okresu następnego. Zwiększone z tego powodu wydatki w okresie sprawozdawczym pokryto drogą przeniesień z innych paragrafów w granicach uprawnień marszałka Senatu łącznej sumy 52.600 zł.“

Innemi słowy: p. Szymański zaoszczędził przeszło 50 tysięcy na drukach senackich i innych wydatkach, jako że Senat bardzo mało w tym roku pracował, ale zamiast te pieniądze oddać skarbowi, kupił za nie luksusowy samochód (za 61.500 zł.!), na którym jeździł nietylko do Zamku i do Belwederu, ale także na wycieczki zagraniczne.

Na przyszły raz podamy, ile kosztował przejazd 1 klm. samochodem w poszczególnych urzędach. Będą to bardzo ciekawe cyfry.

Człowiek Nr. 44.170

—o—

Od lutego 1927 mówi się we Włoszech o człowieku, który stracił pamięć. Teraz sąd najwyższy wypowiedział w tej sprawie ostatnie słowo i rozstrzygnął, że człowiek ten nie jest zaginionym w czasie wojny kapitanem prof. Canella, lecz jest drukarzem nazwiskiem Bruneri. Pod tem nazwiskiem siedzi on od kilku miesięcy w więzieniu za rozmaite zbrodnie popełnione przed r. 1927. Pozatem toczy się przeciw niemu cały szereg dochodzeń w związku z usiłowaniem przywłaszczenia so bie nazwiska prof. Canelli, sfałszowaniem metryk dzieci, które zrodziła wdowa po Canelli, a których ojcem był Bruneri.

Mimo, że sprawa ta zaczęła się od kradzieży a kończy się na procesach o oszustwo, jest ona czemś więcej niż zwykłą historją kryminalną. Zaszło w niej tyle zagadek, że nie można jej uważać za zwykłe, ostatecznie nieudałe oszustwo. — Także po wyroku sądu najwyższego nie można tej sprawy uważać za całkowicie wyjaśnioną.

BEZ PAMIĘCI W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH

Dnia 10 marca 1926 aresztowano na cmentarzu w Turynie człowieka w łachmanach, który ukradł z grobu wazę z bronzu. Ponieważ ów złodziej wydał się niespełna rozumu, nie mógł też podać swego nazwiska, miejsca zamieszkania itd., policja umieściła go w zakładzie dla obłąkanych w Collegno, gdzie odzyskał zdrowie, ale nie pamięć.

W lutym 1927 jedna z gazet umieściła fotografję owego nieznajomego z dopiskiem: kto go zna? Zgłosiło się wielu ludzi, podających, że go znają. Kilka rodzin, których mężowie czy ojcowie zaginęli podczas wojny, zwróciło się do dyrekcji zakładu dla warjatów listownie. Dyrekcja dawała nieznajomemu, który miał nr. 44170, te listy do czytania, ten zaś zawsze odpowiadał, że nie obudzają w nim żadnego przypomnienia. Dnia 20 lutego 1927 przybył do zakładu prof. Renzo Canella, którego brat w r. 1916 zaginął na froncie macedońskim, ale nie mógł w nieznajomym rozpoznać swego brata. W tydzień później żona zaginionego prof. Canelli przybyła do zakładu. Nigdy ona nie wierzyła w śmierć swego męża, nie chciała nosić po nim żałoby, zawsze wierzyła w jego powrót. Dyrektor zakładu urządził „przypadkowe“ jej spotkanie z nieznajomym. Gdy ten ją zobaczył, zaczął płakać, kobieta zaś upadła przed nim na kolana, dziękując Bogu, że odnalazła swego męża.

Liczni znajomi rodziny Canella uwierzyli, że ów gość z domu warjatów jest rzeczywiście zaginionym profesorem Canella. Pani Canella wzięła go do swego domu i zdawało się, że zagadkowa sprawa jest szczęśliwie zakończona. Jednak po pewnym czasie policja w Turynie otrzymała list anonimowy, że ów gość z domu warjatów jest drukarzem Bruneri. Został natychmiast uwięziony i znowu jako chory umieszczony w zakładzie w Collegno.

BRUNERI CZY CANELLA?

Od tego czasu wre walka: Bruneri czy Canella? Mario Bruneri ma żonę i syna, brata i siostrę — wszyscy uznali go za Bruneri. Za tą hipotezą przemawiają też odciski palców, które policja ma z czasów jego poprzednich kar oraz fakt, że podczas aresztowania go na cmentarzu ubrany był w płaszcz, który pewien ksiądz przed laty podarował Bruneri'emu. Przeciw tym świadkom dowodzi rodzina Canelli jego identyczność na podstawie następującej romantycznej historji: 10 marca 1926 były aresztowane dwie osoby: ów chory umysłowo na cmentarzu, który poprzednio aresztowanemu zabrał w celi jego ubranie, aby w niem uciec. Oddany do zakładu dla obłąkanych był to Canella przebrany w rzeczy Bruneri'ego.

Dla wyświetlenia tych i innych niejasności rodzina Canelli wyznaczyła nagrodę 30.000 lirów za wynalezienie prawdziwego Bruneri'ego. Chodzi też o zbadanie, co rzekomy prof. Canella robił przez 10 lat, przez które uważany był za zaginionego. Badania wykazały, że wzięty w Albanji do niewoli oficer włoski, który też stracił był pamięć poznaje w nieznajomym Canellę; inni widzieli go jako włóczęgę w północnych Włoszech — ostatnio rodzina przedstawiła też fotografję rzekomego profesora, zrobioną w jednym z austrjackich obozów dla jeńców.

SYMULANT CZY OSZUST?

Rodzina Bruneri czyni starania o ułaskawienie nieznajomego, którego uważa za swego członka. To nie rozwiązałoby jednak zagadki, bo co się stanie z trojgiem dzieci, które pani Canella ma od niego z czasu, gdy go rozpoznała jako swego męża? We Włoszech niema rozwodów i niema też uznania za prawne dzieci pochodzących z pożycia bez ślubu. W dodatku pani Canella jest wierzącą katoliczką i sama myśl, że mogła żyć z obcym mężczyzną, jest dla niej straszną. Narazie sprawa stanęła na decyzji sądu najwyższego: nieznajomy to Bruneri.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W środę 6 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

dalszy ciąg dorocznego

zebrania partyjnego

Na porządku dziennym **referat o sytuacji politycznej** (wygłosi tow. poseł **Zygmunt Żuławski**), oraz dyskusja.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Przewodniczący **Zygmunt Żuławski**.
Sekretarz **Wiesław Wohnout**.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

W Nowy Rok, tj. w piątek 1 stycznia odegra teatr TUR przy ul. Dunajewskiego 5, poraz drugi, nadzwyczaj wesoły żart sceniczny w 3 aktach Katajewa

„KWADRATURA KOŁA“.

W niedzielę 3 stycznia w teatrze TUR odegrana zostanie kapitalna farsa w 3 aktach Stefana Turskiego

„ORDYNANS W ZALOTACH“.

Podczas antraktów orkiestra org. mł. TUR wykona szereg utworów koncertowych. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. za garderobę w przedsprzedaży w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 godziny przy kasie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

KINO MUZEUM DLA TUR

W Nowy Rok i w niedzielę 3 stycznia wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk o godz. 7 wieczór wspaniały film pt.

„ROBINSON KRUZOE“.

Dwie serje razem. Druga pt. **„Potomkowie rozbitków hiszpańskich“**, dalszy ciąg Robinsona Kruzoe. Ponadto wesoła komedja. — Bilety w cenie 1 zł., 80 gr., 40 gr. — do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum.

—ooo—

SPIS POBOROWYCH ROKU 1911 WYŁOŻONY DO PRZEGLĄDU. Magistrat miasta Krakowa, w myśl § 102 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 24 maja 1924 roku, podaje do wiadomości, że spis poborowych rocznika 1911, zgłoszonych do poboru głównego w Krakowie — mieści na rok 1932, przeglądać można w wydziale V dla spraw wojskowych tegoż magistratu I piętro oficyny, drzwi Nr. 17, w dniach od 2 do 15 stycznia br. między godziną 9 a 13.

OSTATNIE TRZY DNI WYSTAWY WNĘTRZ. Do tej pory zwiedziło wystawę 6.200 osób. Dnia 4 stycznia definitywnie wystawa zostanie zamknięta.

KOMITET POMOCY DLA OFIAR PRZESILENIA GOSPODARCZEGO. Na posiedzeniu komitetu pomocy pod przewodnictwem prezydenta gminy żydowskiej Dr. Landaua, złożył sprawozdanie z działalności sekcji dożywiania dzieci szkolnych dyr. Lilienthal, z którego to sprawozdania okazuje się, że sekcja ta rozwija się pomyślnie i że dotąd wydano 13.000 objadów dzieciom szkolnym bez różnicy wyznania. Sprawozdanie sekcji aprowizacyjnej, zajmującej się wydawaniem objadów i deputatów żywnościowych, złożył prezes Związku inwalidów p. Bachner. Przewodniczący Dr. Landau zawiadomił, że gmina żydowska rozdała dotąd siedmnaście wagonów węgla dla najbiedniejszej ludności, i że akcja ta jest dalej prowadzoną. — Uchwalono rozszerzyć akcję zbiórkową — celem przysporzenia dalszych funduszów na cele pomocy ofiarom przesilenia gospodarczego.

KURSY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego do dnia 5 stycznia przyjmuje zgłoszenia na kursy: obsługi maszyn parowych, kroju krawieckiego męskiego, radjotechniczny (dla amatorów), spawania metali (elektr.).

Z Nowym Rokiem

Szanownym Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego dziennika zasyłamy życzenia pomyślnego Nowego Roku!

Oby rok 1932 był pod każdym względem szczęśliwszy niż niemiłej pamięci rok poprzedni!

Redakcja i Administracja „Naprzodu".

—ooo—

TRAGEDJA MATKI. W wydziale Opieki Społecznej krakowskiego magistratu zgłosiła się Kunegunda Neider, rodem z Włosani, z zawodu służąca, zamieszkała w Krakowie, z prośbą o umieszczenie w żłóbku jej dziecka płci męskiej, dziewięć miesięcy liczącego. Ponieważ Wydział Opieki Społecznej z braku metryki dziecka prośby jej nie uwzględnił, wymieniona pozostawiła dziecko w kurytarzu, a sama zbiegła w niewiadomym kierunku. Dziecko zostało umieszczone w żłóbku, a za matką wszczęto poszukiwania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZTACH POLICYJNYCH. W wydziale śledczym w Krakowie poderżnął sobie gardło żyletką 31-letni Władysław Kämplinger. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i pozostawił w aresztach.

ZATRUTA GAZEM ŚWIETLNYM. Wczoraj rano przy ul. Dietlowskiej 33 uległa zatruciu gazem świetlnym, zamieszkała tam 19-letnia Józefa Strokówna, służąca. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zdołał jeszcze uratować nieszczęśliwą i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan Strokówny jest ciężki.

OKRADZIONA W BANKU POLSKIM. P. Marji Reich, urzędniczce prywatnej, zamieszkałej przy ul. Dietlowskiej 29, nieznani sprawcy skradli w Banku Polskim przy okienku kasowem w czasie wykupywania weksli kwotę 2100 złotych, w banknotach cztery po 500 zł. a dwa po 50 złotych. — Dochodzenia prowadzi policja.

HISTORJA Z WEKSLAMI. Windisch Saul, kupiec, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej, zgłosił w policji, że oddał cztery weksle po 500 złotych Hermanowi Tennenbaumowi, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej 52, celem ich zrealizowania. Tennenbaum jednak dotychczas za zdyskontowane weksle pieniedzy mu nie zwrócił.

KRADZIEŻ TRZEWIKÓW. Trela Antoni, szewc, zamieszkały w Zarzycach Wielkich 36, doniósł do policji, że nieznany sprawca skradł mu pozostawiony na chodniku ul. św. Wawrzyńca w Krakowie kosz zawierający trzynaście par bucików damskich i męskich, wartości 200 złotych.

AMATOR RODZYNEK. Żołądź Jan, lat 51, zamieszkały przy ul. Szewskiej 27, zgłosił w policji, że skradziono mu z wózka ręcznego przy ul. Kalwaryjskiej jeden worek rodzynków o wadze 25 kg. wartości 111 złotych.

ARESZTOWANIA. Aresztowano Jana Feliksa, lat 47, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Kobierzyńskiej 15, pod zarzutem kradzieży na szkodę Władysława Raczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Kobierzyńskiej 15, któremu skradł z zamkniętej stajni dwa chomonta, lejce i ubranie służącego, wartości 150 złotych; Zygmunta Lipiarza, lat 38, zamieszkałego w Prądniku Czerwonym, za kradzież; Buczko Adama, lat 46, bez miejsca zamieszkania, za kradzież portfelu z kwotą 1000 zł. na dworcu osobowym w Krakowie Englowi Antoniemu, monterowi, zamieszkałemu w Wiedniu, w czasie gdy tenże wysiadał z pociągu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wystawiona w wieczór Sylwestrowy komedja angielska „Dziewczyna i hipopotam", grany będzie dziś, jutro i w niedzielę, a potem w przyszłym tygodniu od środy codziennie. W głównej roli kobiecej p. Zaklicka, w innych pp.: Bednarska, Klońska, Fabisiak, Nowakowski, Szymański, Staszewski, Turski. Dziś popołudniu po cenach najniższych przedstawienie dla dzieci uroczej bajki norweskiej, w opracowaniu J. Wiśniowskiego „Odnalezione serce". W niedzielę popołudniu „Betleem Polskie" poraz pierwszy po cenach najniższych. Komedja Winawera „Poprostu — truteń" grana będzie we wtorek poraz pierwszy na przedstawieniu po cenach zniżonych.

PREMJERA OPERY G. DONIZETTIEGO „DON PASQUALE". W poniedziałek 4 bm. odbędzie się dziewiąta premjera opery krakowskiej, w której gościnnie wystąpi p. Ada Sari, najwybitniejsza interpretatorka Noriny, jedynej w tem dziele partji kobiecej. Znakomita śpiewaczka, która ta rolą zdobyła niezwykły sukces w operze w Turynie, opracowała ją specjalnie dla Krakowa w języku polskim. Obok p. Ady Sari wystąpią znani krakowskiej publiczności śpiewacy pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek i A. Mazurek. Pogodne to i pełne humoru arcydzieło klasycznego repertuaru, wyreżyserował p. J. Stępniowski, a muzycznie przygotował dyr. Bolesław Wallek-Walewski. — Przedsprzedaż biletów rozpoczęła już kasa teatru.

POŻEGNALNY WYSTĘP ZULI POGORZELSKIEJ, KAZIMIERZA KRUKOWSKIEGO I KONRADA TOMA. Znakomici czołowi artyści teatru „Banda" w Warszawie, po swoich entuzjastycznych sukcesach w Krakowie, wystąpią dziś, t. j. w Nowy Rok z dwoma pożegnalnemi wieczorami, a to po cenach najtańszych o godzinie 5 popołudniu, oraz o godzinie 8'30 wieczorem. Ulubieni nasi artyści powtórzą pełen humoru program Sylwestrowy.

—ooo—

Jeszcze o projekcie ustawy o ustroju adwokatury

Cicho zrobiło się w prasie ostatnio o projektowanej ustawie adwokackiej. Adwokaci zorganizowali się i, choć interesy dzielnicowe dotąd ich dzieliły, połączyli się i jednomyślnie projekt potępili. Wprawdzie posłowie z BB w szczególności pp. Bogdani i Löwenherz usiłowali załagodzić niepokój ogółu swych kolegów przez zapewnienia, że ustawa będzie zmieniona — to jednak odprawa dana posłom - adwokatom przez min. Michałowskiego zdarła cienką przesłonę z oczu naiwnych i raz jeszcze dowiodła, że prócz „generalicji" w BB nikt niczego nie wie, choćby był posłem i adwokatem.

Gdy jednak adwokaci zajęli pewne stanowisko wobec projektu ordynacji, to *młode pokolenie adeptów sztuki obrończej — aplikanci adwokaccy, milczą.*

Milczą — jakkolwiek *projekt narusza ich interesa w niemniejszej mierze, jak adwokatów* i jakkolwiek *klasowy jego charakter wybija się ponad wszystko.*

Przyjrzyjmy się szczegółom: *przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów mają zastosowanie do aplikantów adwokackich* z tem, że kara nagany pociąga za sobą przedłużenie aplikacji o 3 miesiące, zaś zamiast kary zawieszenia w czynnościach orzec może sąd karę przedłużenia aplikacji na czas do 2 lat. A więc aplikant adwokacki, który w piśmie lub przemówieniu wykroczy przeciw „dobrym obyczajom", spokojowi, lub bezpieczeństwu publicznemu, lub okaże nieposzanowanie władzy może być skazany bezzwłocznie przez sąd, rozpoznający daną sprawę na powyższe kary dyscyplinarne, przyczem orzeczenie jest natychmiast wykonalne.

Jeśli się zważy, że przepis powyższy — wielce niebezpieczny w praktyce ze względu na małe zazwyczaj doświadczenie młodych aplikantów adwokackich — normuje poważnie odpowiedzialność aplikantów, to dojdziemy do przekonania, że odpowiedzialność tychże nie jest mniejsza od adwokatów, jakkolwiek ostatni występują z pewnem do świadczeniem prawnem i nabytą rutyną.

Zwracając uwagę na fakt, że sędziowie zazwyczaj z niechęcią odnoszą się do aplikantów, strofując ich i niejednokrotnie utrudniając wykonywanie funkcyj, nie przesadzimy, jeśli stwierdzimy poważne niebezpieczeństwo dla aplikantów, kryjące się w projekcie.

Wśród wielu inowacyj projekt nakłada obowiązek na kandydatów stanu aplikanckiego *złożenia ślubowania* pełnienia obowiązków zgodnego z prawem i słusznością, sumiennie i gorliwie i *okazywania władzom i patronowi należytego poszanowania i posłuchu.* W ten sposób podporządkowano duszę i ciało aplikanta jego patronowi, u którego pełni się prace za nader skromnem wynagrodzeniem. Zubożenie aplikantów zwłaszcza w Małopolsce jest tak zastraszające, że w żadnej mierze nie ustępuje aplikant zwyczajnemu proletarjuszowi. *Brak pracy, wyzysk, brak ubezpieczeń społecznych* — to główne bolączki tego stanu. Bezrobocie w okręgu Sądu apelacyjnego krakowskiego *dochodzi wśród aplikantów do 20%,* w okręgu lwowskim stosunki są jeszcze gorsze. Cały zastęp aplikantów, by nie tracić lat praktyki, *pracuje u swych patronów zadarmo.* Większa część otrzymuje zapłaty głodowe.

Projekt ustawy jeszcze w większej mierze uderza w istotę aplikantów i w ich smutną doczesność i miast ich byt poprawić zaprzedaje ich zapatrywania, godność, własne zdanie — ich chlebodawcy.

Najsmutniejszym objawem w tem wszystkiem jest fakt, że organizacje aplikantów milczą, że nie zajmują żadnego stanowiska wobec tak żywotnego zagadnienia. A przecież mają aplikanci swe stowarzyszenia, swe rady naczelne i zjazdy...

L. M.

Z Polski

POWÓDŹ PODMYŁA TOR KOLEJOWY. Z powodu zwiększonych opadów wezbrały wody rzeki Wilenki. Szczególnie niepomyślna sytuacja wytworzyła się na terenie gm. Mickuńskiej, na 5 kilometrze od Nowej Wilejki na szlaku kolejowym Wilno-Mołodeczno. Woda podmyła most, przezna czony dla ruchu kołowego i zagrażą mostowi kolejowemu, znajdującemu się w pobliżu. W celu zapewnienia normalnego ruchu pociągów władze kolejowe wydały zarządzenia ochronne mostu wszel kiemi rozporządzalnemi środkami. Na zagrożony teren wyjechały z Wilna drużyny techniczne.

GROŹBA STRAJKU KIN W WARSZAWIE. Zarząd związku właścicieli teatrów świetlnych w Warszawie projektował zamknąć od 1 stycznia 1932 r. wszystkie kinematografy aż do czasu zmiany podatku widowiskowego przez obniżenie przez magistrat tego podatku od 50 do 100 proc. Ponieważ po odbytej w tych dniach konferencji porozumiewawczej w ministerstwie spraw wewnętrznych istnieje możliwość osiągnięcia porozumienia, na walnem zgromadzeniu członków związku właścicieli teatrów świetlnych zdecydowano termin 1 stycznia przesunąć na 15 stycznia w nadziei, że do tego czasu uda się calą akcję przeprowadzić z pomyślnym wynikiem na drodze obopólnego porozumienia.

ZATRUCIE 7 OSÓB NA STYPIE POGRZEBOWEJ. W czasie stypy pogrzebowej u niejakiego Kędzierskiego zamieszkałego we wsi Janowice pod Bydgoszczą zachorowało 7 osób po wypiciu wódki. Trzy osoby przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Ustalono, że nastąpiło zatrucie. Lotna brygada kontroli skarbowej wykryła potajemną fabrykę likierów sporządzanych ze spirytusu skażonego. Fabrykę opieczętowano i skonfiskowano 200 litrów gotowego likieru. Aresztowano jedną osobę.

—ooo—

Z zagranicy

NOWE REWELACJE W SPRAWIE GENERAŁA KUTIEPOWA. Sprawa coraz bardziej się wikła i zaciemnia. Przypuszczenia, że kierują nią czynniki sowieckie stają się coraz pewniejszemi. Zdawałoby się, że po bezowocnych poszukiwaniach w Fontainebleau, sprawa ta przestanie interesować ogół społeczeństwa. Tymczasem na ręce sędziego śledczego przyszedł list od jednego weterynarza, który jakby uzupełniał zeznania bandyty Colina. Autor listu pisze, że w chwili zabójstwa generała rosyjskiego Kutiepowa mieszkał rzeczywiście Ludwik Müller w Fontainebleau, Niemiec, czy Rosjanin, o którym przyjaciółka Colina mówiła jakoby on był zabójcą generała. W domu w którym zamieszkiwał Müller znajduje się rzeczywiście piwnica ze studnią. Najciekawsze jest to, że po wyprowadzeniu się Müllera z tego domu studnia była nie w porządku. Jeżeli zwłoki gen. Kutiepowa są tam zakopane to przyczyniły się one do nieprawidłowego funkcjonowania studni. Sędzia śledczy przesłał pismo do władz sądowych w Fontainebleau z żądaniem przeprowadzenia śledztwa. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że władze sądowe w Fontainebleau zwiedziły piwnice w podanym przez weterynarza domu, lecz nic podejrzanego nie wykryto. Odnaleziono i Müllera, który zamieszkuje w Fontainebleau i zaprzecza, żeby kiedy mieszkał w owym domu i znał generała. Ktoś, kto jest dobrze poinformowany o „zniknięciu" Kutiepowa, śmieje się zapewne z tych „rewelacyjnych" odkryć.

Aktualna szopka

—o—

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej" w korespondencji ze Stanisławowa:

Teatr im. Goldfadena wystawia w dniach 31 grudnia 1931, 1 i 2 stycznia 1932 w sali Sokoła *aktualną szopkę* stanisławowską p. t. *„Plajta"*.

Urzędówka lwowska niezbyt optymistycznie zapatruje się na rzeczywistą rzeczywistość...

Związki i zgromadzenia

—o—

CZŁONKÓW NOWOWYBRANEGO SADU PARTYJNEGO: tow. dra Pelzlinga, Kartona, Łacheckiego, dra F. Grossa i Sękowskiego zapraszam na posiedzenie w niedzielę 3 stycznia o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". **L. Feldman.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Proces brzeski

50 DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 31 grudnia.

Mowa mecenasa Jarosza

Na dzisiejszej rozprawie przemawiał **adwokat dr. Mieczysław Jarosz**, obrońca dra Józefa Putka.

Obrońca, rekapitulując dotychczasowy przebieg rozprawy, stwierdza, że już samo oświadczenie prof. Bartla, że w czasie jego urzędowania nie wyczuwał prądów rewolucyjnych ani w centrolewie, ani w Stronnictwie narodowem, przekreśla odrazu 4/5 aktu oskarżenia wraz z konkluzją, przekreśla bowiem legendę o spisku rewolucyjnym w latach 1928/29 i częściowo 1930. Obrońca przypomina, że istnieje cały szereg dowodów, że koncepcji rewolucyjnej oskarżeni nie mieli. Oskarżeni działali jawnie i jawnie domagali się zmiany obecnego systemu rządzenia, a w wyniku tego wszystkim oskarżonym zarzucono przygotowanie zamachu na rząd. Jest to dla systemu pomajowego

TYPOWE ODWRÓCENIE ROLI.

W oczach tego obozu wrogiem rządu i państwa jest ten, kto broni prawa i konstytucji; zamachowcem jest ten, kto przed zamachem ostrzega.

Obrońca przypomina **memorjał profesorów prawa U. J.**, złożony prezydentowi Rzplitej przez prof. Krzyżanowskiego. W memorjale tym jest powiedziane, że jeżeli prawo jest złe, należy je zmienić, ale nie można go łamać. W tem miejscu obrońca cytuje ustęp z wywiadu Piłsudskiego: „Na drodze miałem zawsze łysego prawnika, który stawał w poprzek moim zamierzeniom i wyrywał sobie włosy za każdym razem.“ Jest to powiedziane w wywiadzie marsz. Piłsudskiego. Ja — powiada obrońca — znam wielu łysych prawników, którzy się tym stanem bezprawia wcale nie przejmują i z tego powodu **włosów sobie z głowy nie wyrywają**.

(Wśród obrońców, na ławie oskarżonych i wśród publiczności dyskretne szepty i uśmiechy, wiadomo bowiem, że mowa o słynnym „interpretatorze“ sanacji).

ODPRAWA PROKURATOROM

Obrońca polemizuje z prokuratorami i stwierdza: P. prok. Rauze nazwał kongres krakowski konfederacją i zbrodnią. P. prok. Grabowski przyrównał to do tupnięcia motyla nóżką — trzeba było uzgodnić te stanowiska, panowie prokuratorzy, bo jeden z was mówi o zbrodni, drugi przytacza kipplingowskie opowieści o motylu.

P. prok. Grabowski mówił tu o **świadkach, którzy przyszli oskarżać.** Tak jest, oni oskarżali, ale oskarżali w imię prawdy na podstawie rzeczywistych dowodów. **W roli oskarżonego stał pomajowy system rządzenia** wraz z jego metodami.

Jeden z pp. prokuratorów w obronie systemu posunął się tak daleko, że twierdził, **że w walce z opozycją wszystkie środki były dobre.** Ja widzę w tem powiedzeniu

OFICJALNĄ SANKCJĘ DLA BRZEŚCIA

P. prokurator nie zauważył nawet, że w jednej chwili oskarżyciel publiczny przedzierżgnął się w 100 procentowego zwolennika obozu pomajowego. Tak prokurator mówić nie może. **Społeczeństwo ma wyrobione zdanie, czem był Brześć i czem jeszcze w Polsce będzie.**

Prokurator Grabowski dziwił się, że dziwny to proces, gdzie niema oskarżonych, obrońców, świadków. A ja dodam, gdzie **niema sprawy karnej.** — W normalnie rządzonem państwie nie byłby możliwy taki proces. Rząd przyjąłby walkę w parlamencie, rozstrzygnąłby spór w uczciwych wyborach. Ta sala sądowa w ciągu długich tygodni często przypominała salę Trybunału Stanu. — Ci, którzy stworzyli ten proces, a nie mówię tu o prokuratorach, przeoczyli moment, że w sądzie

ROLE OBU STRON ZASADNICZO SIĘ ZMIENIĄ.

I tak się stało, cały akt oskarżenia pozbawiony jest konkretnych cech kodeksowych. Opozycja nie ukrywała swoich celów i zamiarów. Pp. prokuratorzy, pisząc akt oskarżenia, przeoczyli jeden czynnik, **czynnik rozumu politycznego**, który jest w partjach politycznych. W opozycji są ludzie przezorni, mądrzy, chytrzy, którzy potrafią zdać sobie sprawę z sytuacji i nie dali się wpędzić w ślepy zasiłek. Nikomu tak, jak opozycji, nie zależało na zachowaniu legalności.

Obrońca omawia sposób powstania procesu brzeskiego, przypomina uwięzienie posłów i stwierdza, że dopiero po uwięzieniu zaczęto szukać materjału kompromitującego, jakiegoś „paskudztwa i świństwa“, rozsyłano zapytania do wszystkich **prokuratorów, a gdy to nie dało skutku, wró**cono do koncepcji zamachu stanu. Gdy uwięziono posłów 9 września, Sejm był już rozwiązany od 31 sierpnia, lecz 9 września wieczór podpisano blok wyborczy stronnictw opozycyjnych, minister spr. wewnętrznych nakazał uwięzienie, aby

BLOK SPARALIŻOWAĆ,

a minister sprawiedliwości zaczął szukać dowodów ex post.

Prokurator Rauze doszedł do wniosku, że połączyły oskarżonych sprawy osobiste: Putka usunięcie z wójtostwa, Dubois uderzenie szablą przez komisarza Fuchsa, Ciołkosza pobicie przez Czumę. Panowie sędziowie, czy tak **groteskowo** naprawdę można traktować życie polityczne?

Drugi oskarżyciel p. Grabowski mówi, że jeżeli się toczy bój o Polskę, to oskarżeni nie mają prawa pretendować, aby ich brano pod uwagę. **Jaką legitymację ma p. prokurator, aby tak mówić? I kto to mówi?** Już pomijam fakt, że na ławie oskarżonych siedzi wielokrotny premjer, szef rządu narodowego **Witos, że znajduje się tam oswiały w walce Lieberman; że Bagiński** odniósł szereg ran jako oficer legjonowy, **ale skąd legitymacja p. prokuratora** do drugiego oskarżenia poza aktem **oskarżenia, a mianowicie oskarżenia podsądnych?** To **przypomina mi słowa** drugiego oskarżyciela: „Każdy środek był dobry, byle tylko przerwać **pracę opozycji.**“ Gdybym się chciał odpłacać prokuratorowi tąsamą monetą, zapytałbym:

CO POŁĄCZYŁO TĘ DZIESIĄTĄ, DWUDZIESTĄ I CZWARTĄ BRYGADĘ

w jedną całość? Co połączyło Burdę z ks. Lubomirskim, Sanojcę z ks. Radziwiłłem, ks. Czuja z żydem Wiślickim, Ukraińca Jaworskiego z exendekiem Stefkiem? Czy miłość do marsz. Piłsudskiego? Czy walka o Polskę? Ja nie będę już dalej pytał, ale pragnę, aby prokurator zechciał się nad tem sam zastanowić i **sam sobie spokojnie odpowiedział.**

Obrońca zatrzymuje się nad świadkami oskarżenia — jak mówi — od samego szczytu aż do **„pięknych duchów“** w rodzaju Tulo i Pórzyckiego, **który są tajnym rezerwoarem informacyj.** Obrońca przypomina, że prokurator **nie powołał** się na wiceministra Stamirowskiego, **który wyczytał artykuł** pisarza socjalistycznego Bluma w komunistycznej „Humanite“. Czy do „elity“ zalicza prokurator dwóch cenzorów, trzech szefów bezpieczeństwa, kilku komendantów policji, kilku urzędników śledczych? Jest to góra świadków oskarżenia, która zeznawała **nie** na podstawie własnych spostrzeżeń, ale jest wyrazem

TRZECICH OCZU, USZU I UST.

Bo za nią idzie grupa konfidentów w rodzaju „Wacek“, „Grzegorz“, „Smutny“, wywiadowców a la Boczkowska. Nie zazdroszczę prokuratorowi tego materjału, ale **każdy daje, na co go stać.** Nie śmiałbym tym świadkom oskarżenia przeciwstawić świadków obrony, tych **ludzi kultury, sztuki i wiedzy**, ten **mózg i serce narodu.** Tego nawet porównywać nie można.

P. prok. Grabowski, mówiąc o zeznaniach świadków obrony, a mianowicie sędziego Mogilnickiego, użył słów o zbrukanych liljach. Ja sądzę, że **między podprokuratorem sądu okręgowego a pierwszym prezesem Sądu Najwyższego**, choć na **emeryturze, musi być duży dystans.** On nie jest zbrukany lilją, usiłowano go zbrukać tutaj, gdy zarzucono mu, że mówi nieprawdę. To jest **pewnem echem znanych wywiadów**, mających na celu poniżyć to, co naród wywyższa.

W konkluzji prokurator żądał od was, panowie sędziowie, żebyście nie uwierzyli zeznaniom świadków odwodowych, a jeżeli tak, to musielibyście powiedzieć, że mówią nieprawdę. I gdybyście panowie sędziowie naprawdę doszli do takiego przekonania, wówczas **już** sami sobie nie moglibyście wierzyć.

Obrońca zatrzymuje się nad pewnemi ustępami aktu oskarżenia, w którym poszczególne cytaty nie zostały wiernie przedstawione. Następnie przechodzi do

PRZEKROCZEŃ BUDŻETOWYCH:

Sprawozdanie NIK z sierpnia 1929, odmawiające rządowi absolutorjum, jest bardziej wymowne, aniżeli jakiekolwiek przemówienia wiecowe. Obrońca przypomina wydatki zakwestjonowane przez NIK, jak na papierosy, na bilety teatralne, na zapomogi dla nieznanych ludzi, wreszcie **omawia** powiększenie funduszu dyspozycyjnego prezydjum Rady ministrów o 8 miljonów zł.

Obrońca **Jarosz** w zakończeniu przypomina, że w r. 1828 zostali uwięzieni najlepsi obywatele z rozkazu prokuratora **Grabowskiego** oraz prokuratora **Rau...** (W tem miejscu prokurator Rauze nadstawia ucha) — obrońca kończy: **Rautenstraucha** o przygotowanie zamachu. Sąd nie uległ naciskowi prokuratorów i czynników zewnętrznych i odrzucił oskarżenie o przygotowanie zamachu.

Zwracam się z apelem do panów sędziów, aby byli wierni swojej tradycji.

Mowa mecenasa Jana Dąbrowskiego

Po przerwie zabrał głos mecenas Jan Dąbrowski, obrońca posła Ciołkosza. Obrońca stwierdza, że wszystko w tym procesie jest odwrócone, **SKAZANIE NASTĄPIŁO PRZED ZASĄDZENIEM.** Akt oskarżenia jest rzeczywistością urojoną, dopiero przewód sądowy jest rzeczywistością rzeczywistą, która unicestwia akt oskarżenia.

Obrońca stwierdza, że pierwsze działanie centrolewu objawiło się 14 września, a 10 września oskarżeni siedzieli już w Brześciu. Obrońca szczegółowo analizuje artykuły oraz zdania, przytoczone przez akt oskarżenia i stwierdza, że wszystkie zdania umyślnie wypaczono.

Oskarżonym zarzuca się organizację marszu na Warszawę. O marszu na Warszawę wspomniał jednemu z urzędników policyjnych w Częstochowie, zatrzymany członek centrolewu w drodze na kongres, a mianowicie: Pan nas dzisiaj zatrzymuje, ale gdy pójdziemy na Warszawę, to pan nas nie zatrzyma. Prokurator wyciąga z tego daleko idące wnioski.

MARSZU NA WARSZAWĘ NIKT NIE ORGANIZOWAŁ

Obrońca przytacza okólnik tarnowskiego komitetu PPS, który zalecał udającym się na kongres zabrać żywność na jeden dzień, zaznaczając przytem, że na miejscu jest obficie zaopatrzony bufet. Tak wyglądała organizacja intendantury rewolucyjnej... Obrońca cytuje okólnik Nr. 37 wydany przed aresztowaniem posłów, w którym mówi się że manifestacje z 14 września

SĄ WSTĘPEM DO AKTU WYBORCZEGO

Następnie obrońca cytuje okólnik, wydany w Tarnowie **przez posła Ciołkosza**, uważanego za największego rewolucjonistę. Okólnik ten kończy się słowami:

„W RAZIE NIESPRZYJAJĄCEJ POGODY MANIFESTACJA NIE ODBĘDZIE SIĘ“.

W dalszym ciągu obrońca przytacza cały szereg faktów i dowodów, stwierdzających, że nie było żadnych rewolucyjnych zamiarów. W 22-ch miastach 14 września odbyły się manifestacje, w dwudziestu miastach manifestacje miały przebieg spokojny, a tylko w dwóch miejscowościach doszło do starcia. A zatem musimy stwierdzić, że

MANIFESTACJE W KRAJU MIAŁY PRZEBIEG SPOKOJNY.

Mecenas Dąbrowski przypomina, powołując się na zeznania starosty Stamirowskiego, że **przywódcy** centrolewu wpływali na masy uspakajająco. Milicja pozostała nadal jako środek **obrony.** Rewolucyjne przygotowania istnieją tylko

NA PAPIERZE, NA KTÓRYM NAPISANO AKT OSKARŻENIA.

Panowie: Stamirowski, Hauke-Nowak i Kawecki, główni świadkowie oskarżenia, **nie stwierdzili przy gotowań rewolucyjnych, bali się jedynie, że może** dojść do zaostrzenia walki, że nastrój staje się bojowy. P. Hauke-Nowak powiedział: „Jeżeli nie rzucano hasła walki czynnej, to jednak nastrój był bardzo bojowy“. Jeżeli więc nie **rzucono hasła walki czynnej, to poco cały ten proces?**

Niema artykułu w kodeksie karnym, **któryby karał za nastrój bojowy.**

Kawecki zarzucał oskarżonym, że nie mogli przewidzieć, co zrobią... Czy za to, że ktoś nie może przewidzieć co zrobi, może znaleźć się na ławie oskarżonych? A więc

SĄD NIE MOŻE SKAZAĆ ZA RZECZY NIEDOKONANE

zresztą, czy wogóle istniał jakiś spisek? Znany minister policji francuskiej Fouche stwierdził, że dobra policja ma zawsze **jakiś spisek w zanadrzu..** Tak też jest w tym wypadku. Nie można powiedzieć, że oskarżony zabił i odsyłać sąd, jeśli chodzi o opis zbrodni do romansów kryminalnych, w których podobne zbrodnie są szczegółowo pisane. A jednak panowie prokuratorzy postępują w ten sposób, bo przy opisie przygotowań rewolucyjnych powołują się na broszury, które mówią teoretycznie o organizowaniu rewolucji. Obywatel ma prawo być niezadowolony z prezydenta wedle konstytucji, ma również prawo do obalenia rządu za pośrednictwem parlamentu. Prezydent jest tak samo odpowiedzialny jak każdy urzędnik. Istnieje możność składania petycyj do prezydenta. Takie zgłoszenie petycji nie może być nazwane rewolucją.

P. prokurator z olbrzymiego kompleksu, który się nazywa centrolew, wybrał sobie 11 ludzi i posadził na ławie oskarżonych. P. prokurator nie może być myśliwym, który wybiera zwierzynę i

STRZELA DO NAJGRUBSZYCH SZTUK.

Ale z chwilą, kiedy tak postąpił, sąd nie ma innej rady i musi sądzić tych właśnie 11 osób. Wyrok na nich byłby **wyrokiem zagłady na polskie życie polityczne**, zagłady na wszystko, co jeszcze myśli samodzielnie.

Kodeks karny mówi o utworzeniu planu rozruchów. Centrolew nie ułożył planu, ułożyli go pp. prokuratorzy i to w sposób **naiwny i niezręczny**. Bo co miało być planem rozruchów? Czy porozumienie 6 stronnictw, czy kongres krakowski? Nie było ani jawnego ani ukrytego planu zamachu.

W toku procesu kilkakrotnie użyto nowego pojęcia: rządów marsz. Piłsudskiego. Pojęcie to nie oddaje istoty rzeczy, można raczej mówić o systemie. Ten system to system, przy którym

PREZYDENT KIERUJE SIĘ ZDANIEM P. PIŁSUDSKIEGO,

a nie większości, przy którym członkowie gabinetu nie wyrażają swojej woli, ale wolę marsz. Piłsudskiego. Jeśli mowa w akcie oskarżenia o przygotowaniach do obalenia rządów marsz. Piłsudskiego, to, ściśle mówiąc, trzeba mówić **o obaleniu systemu. Kodeks karny nie zna pojęcia obalenia systemu**. Jeśli zaś chodzi o przygotowania do obalenia obecnego systemu, to przygotowaniem tem jest 10 wieków państwowości polskiej, która kształtowała się pod hasłami liberalizmu i poszanowania godności ludzkiej.

Obrońca przechodzi do szczegółowej obrony posła Ciołkosza, odpierając kategorycznie zarzut aktu oskarżenia i wspomniany przez prokuratorów, jakoby Ciołkosz wypowiedział się za oddaniem Niemcom Pomorza.

Na tem rozprawę odroczono do **soboty 2 stycznia**.

Błędna metoda budowania domów czynszowych przez lwowski Zakład pensyjny

Jak wiadomo Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie na skutek szkodliwej tranzakcji zamiany gruntów, związanej z zakupnem Wolnego Domu Składowego w Krakowie, zamierza przystąpić do budowy nowych domów czynszowych, a to przy al. Słowackiego i przy ul. Okopy. Kwestja nabycia przez Zakład lwowski parceli powyższych nabiera wprost skandalicznego obrazu. Jest bowiem nie do pomyślenia, że Zakład kupując te parcele **nie zadał sobie trudu badania gruntów, na których miał wybudować domy mieszkalne!** Jakoś bardzo mu było spiesznie nabywać parcele! Tymczasem stało się publiczną tajemnicą, że tereny leżące przy ul. Okopy **nie nadają się w zupełności pod budowę domu mieszkalnego**, albowiem są one nawskroś **przesiąknięte torfowiskiem** i musiałyby być znacznie podwyższone, by mogły bodaj w części spełnić narzucone im przez Zakład zadanie. I za taką to parcelę Zakład zapłacił cenę **przewyższającą rażąco istotną wartość szacowanego terenu**, mimo, że powołany do tego krakowski komitet budowy Zakładu lwowskiego wskazał Zakładowi **tańsze, zdrowsze i dogodniejsze parcele** pod budowę domów czynszowych. Ale widocznie gra zanadto wartą była chęci poddania się woli ministerstwa pracy i ministerstwa poczt, zainteresowanych w kupnie Wolnego Domu Składowego, skoro Zakład lwowski wbrew interesom ubezpieczonych poszedł na tranzakcję pod każdym względem niekorzystną. A więc Zakład przystąpić ma do budowy.

I co charakterystyczniejsze: Zakład projektuje wybudowanie przy al. Słowackiego domu czynszowego, obliczonego na 16 pięter (?). Na pierwszy rzut oka, nic piękniejszego! Ale czyim to kosztem Zakład pragnie pochwalić się niepotrzebnym nikomu luksusem? Wszak w podobnych warunkach koszta budowy **wzrosną** w sposób niepomierny, a tem samem cena czynszów podskoczy do wysokości, **uniemożliwiającej biednym urzędnikom nabycie tych mieszkań.**

Przecież to jest niesłychaną rzeczą, aby w tym samym momencie, kiedy świadczenia Zakładu na rzecz bezrobotnych **wzrastają** z galopującą szybkością, kiedy funduszowi temu grozi **wyczerpanie**, kiedy na 1,600.000 zł. preliminowanych przez Zakład wpływów, **Zakład wypłacił 7,000.000 zł.** na rzecz bezrobotnych, aby w tym samym momencie Zakład lwowski naprzód kupował drogie i mało użyteczne parcele, a później projektował luksusowe budowy.

Jeżeli zaś chodzi o lokatę kapitału Zakładu, to dla lokat takich przewidziane jest najniższe oprocentowanie, a kapitał wyłożony przez Zakład na kupno wspomnianych parceli, będzie mógł być tylko w części oprocentowany, gdyż dla braków funduszów tylko części zakupionych parcel użyte będą pod budowę.

Tak tedy, z jakiejkolwiek strony podejdziemy do sprawy zakupna przez Zakład lwowski Wolnego Domu Składowego i związanej z tem zamiany gruntów z Magistratem krakowskim przy niepośrednim wpływie obu ministerstw: poczty i pracy, to musimy dojść do wniosku, że jedynem racjonalnem i szczęśliwem wyjściem z całej tej afery, w którą Zakład niepotrzebnie się wdał, byłoby **wycofanie** się Zakładu zeń jeszcze dzisiaj.

W ten sposób uratowanym zostanie interes Zakładu, oraz zapobiegnie się skutkom wyrzucenia na bruk pracowników, zatrudnionych w Wolnym Domie Składowym w Krakowie. A więc czekamy! Zakład lwowski dobrze uczyni, gdy uczyni zadość zasadzie: lepiej późno, niż nigdy!

TELEGRAMY

PLEBISCYT ALKOHOLOWY W FINLANDJI

Helsingfors, **31 grudnia.** Plebiscyt ludowy w Finlandji w sprawie utrzymania lub zniesienia prohibicji alkoholowej został wczoraj wieczór ukończony i miał przebieg spokojny. Udział wyborców nie był zbyt wielki z powodu złej pogody i utrudnionej komunikacji i wynosił przeciętnie 50 procent. Ostateczny wynik znany będzie za 3 do 4 dni. Wedle dotychczasowych obliczeń Helsingfors wypowiedział się znaczną większością za zupełnem zniesieniem prohibicji. Na 80 tysięcy głosujących 65 tysięcy wypowiedziało się za zniesieniem, 600 osób wypowiedziało się za częściowem zniesieniem, a tylko 13 tysięcy głosowało za utrzymaniem prohibicji w dotychczasowej formie.

WYWÓZ WALUT Z FINLANDJI BĘDZIE DOZWOLONY

Helsingfors, 31 grudnia. Z kół miarodajnych donoszą, że dekret rządu z dnia 5 października br. w sprawie zakazu wywozu walut, którego termin wygasa z dniem dzisiejszym, nie będzie przedłużony.

PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

Genewa, 31 grudnia. Generalny sekretarz Ligi Narodów otrzymał oficjalną listę członków delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową. Skład delegacji amerykańskiej jest następujący: Przewodniczący — ambasador amerykański w Londynie, generał Dawes. Członkowie delegacji: Gibson, ambasador w Brukseli, senator demokratyczny Swanson, rzeczoznawca finansowy Norman Davis i miss Mary Wooley. Pozatem w skład delegacji wchodzi 7 rzeczoznawców technicznych, 3 rzeczoznawców prawa międzynarodowego, spraw morskich i wojskowych, oraz referent prasowy. Poseł amerykański w Bernie Wilson mianowany został zapasowym członkiem delegacji.

PROBLEM REPARACYJNY

Paryż, 31 grudnia. „Matin" dowiaduje się z kół miarodajnych, że wczorajsza informacja londyńska „Echo de Paris", jakoby osiągnięte zostało porozumienie francusko-angielskie w sprawie prowizorycznego załatwienia problemu reparacyjnego, jest przedwczesna. Nie może być mowy o porozumieniu co do planu rozwiązania tego problemu, gdyż podobny plan nie został jeszcze przez rząd francuski opracowany i dopiero dziś będzie przedmiotem obrad rady ministrów.

Berlin, **31 grudnia. Z kół poinformowanych donoszą, że na propozycję rządu angielskiego rząd niemiecki wyraził zgodę na odbycie konferencji reparacyjnej w Lozannie w dniu 16 stycznia 1932.**

AMNESTJA WE FRANCJI

Paryż, 31 grudnia. Z okazji Nowego Roku prezydent Doumer ułaskawił, względnie obniżył kary 369 żołnierzom francuskim, skazanym przez sądy wojskowe.

UPADEK DZIENNIKA LOUCHEURA

Paryż, 31 grudnia. Donoszą z Lille, że dziennik partji radykalnej „Progres du Nord", wychodzący od 65 lat, przestaje wychodzić z dniem dzisiejszym. „Progres du Nord" był organem niedawno zmarłego posła Loucheura.

KATASTROFA TRAMWAJOWA

Bruksela, 31 grudnia. W Leodjum wykoleił się i wywrócił wóz tramwajowy przyczem 1 osoba została zabita a około 40 osób odniosło rany, w tem wielu ciężkie. Katastrofa wydarzyła się na zakręcie spadzistej ulicy wskutek defektu hamulca.

OSTRZEŻENIE WICEKRÓLA DLA GANDHIEGO

Londyn, 31 grudnia. Z Nowego Delhi donoszą, że wicekról Indyj przesłał Gandhiemu ostrzeżenie, aby wpłynął na działaczy narodowych, by zaprzestali propagandy antybrytyjskiej i wpływami swojemi starał się utworzyć grunt podatny do współpracy między narodem indyjskim a władzami brytyjskiemi, gdyż w przeciwnym razie wystąpi przeciw agitatorom z jak najostrzejszemi represaljami. Wicekról podkreśla, że władze brytyjskie z całą surowością wystąpią przeciw organizacjom, które świadomie dążą do wywołania w kraju zamieszek i wywierają ujemny wpływ na rozwój gospodarczy kraju.

OFENSYWA JAPOŃSKA

Londyn, 31 grudnia. Donoszą z Tokio, że wojska japońskie skoncentrowane zostały w Mandżurji południowej w sile ponad 50 tysięcy ludzi. Awangarda armji japońskiej, zmierzającej do Czinczao zajęła ważny strategiczny węzeł kolejowy Kupangtsu i miasto Niuczuan. Japończycy nie napotykają nigdzie na opór ze strony chińskiej.

STAN ZDROWIA POLI NEGRI

Nowy Jork, 31 grudnia. Dzienniki donoszą z Santa Monica w Kalifornji, że w stanie zdrowia Poli Negri zaszła znaczna poprawa, tak, że artystka w tych dniach będzie już mogła opuścić klinikę.

ROZMAITOŚCI

NA CO CHORUJE I UMIERA AUTO? Auto żyje i pracuje niezbyt długo, przedstawia ono bowiem skomplikowany organizm techniczny, który — mały w rozmiarach — daje z siebie duży energji i siły. Współczesne wozy są jednak tak precyzyjnie zbudowane, że mogą one przeciętnie przebiec 100 tys. km., i jeszcze potem auto zdolne jest do użytku. Auto porównywa się często z organizmem ludzkim. Motor wyobraża serce, płuca i nerki. Karoserja tworzy szkielet. Dach i lakier, to jakby skóra. Opony — nogi. Armatury i ozdoby — ubranie. Tak samo, jak w organizmie ludzkim, najbardziej zaangażowane w pracy są organy wewnętrzne, niewidzialne. Najtrudniej też dają się uskuteczniać naprawy uszkodzeń tych właśnie organów (motor), tak samo, jak to się dzieje z sercem, nerkami, czy płucami u człowieka. Jeśli „pożywienie", które otrzymuje auto, jest nieodpowiednie, sfałszowane (np. oliwa, benzyna), wówczas cierpi na tem zdolność motoru do pracy i „życie" auta, obliczone przeciętnie na 100.000 km. biegu, skraca się, spada do cyfry 60.000 km. Szkielet wozu — jego karoserja, podwozie — wymaga mniejszej staranności i opieki, ale i tu drobne uszkodzenia muszą być szybko „zaleczone". jeśli defekty nie mają się rozszerzyć i pogłębić. Nerwy, mięśnie auta, w postaci kardanu, dyferencjału, resorów, lewarów, wymagają też oliwienia ich, co odpowiada do pewnego stopnia funkcji, jaką spełnia krew w organizmie ludzkim. W ten sposób wszystkie części składowe auta od największych do najmniejszych, muszą otrzymywać to, co jest im potrzebne do „życia", tj. do funkcjonowania, muszą też przebyć od czasu do czasu „kurację", którą jest remont wozu w warsztacie garażowym. Na co „umiera" auto? Kiedy odwozi się je na „cmentarz"? Wtedy, gdy łożyska kulkowe są już zniszczone. Podwozie bywa już teraz tak mocne, że nawet przebieg 400.000 km. nie może mu zaszkodzić poważnie. Inne części są prawie niezniszczalne, ale gdy kolby zaczynają się tłuc w cylindrach, gdy wał jest nadżarty, — wówczas „kuracja", nawet najgorliwsza, rzadko już pomaga i — auto zostaje wywiezione na cmentarz. Tu kończy się jego żywot.

HUMOR I SATYRA

—o—

ANKIETA.

(Zapatrywania różnych sfer na sprawę wstrzemięźliwości od wódki i tytoniu).

Nie pal chłopie, nie pij sznapsa,
Bo inaczej — zejdziesz na psa.
Partyjnik.

* * *

Kto nie pije, nie pali,
Niech mu — kicha nawali!!!
Autosławoj Wygódkowski.

* * *

Na jedynkę dajcie głosy,
Będzie sznaps i papierosy.
Kandydat Oczajduski.

* * *

Póty dzielny strzelec żyje,
Póki darmo żre i pije.
Kapral Wrona.

* * *

Ciągła mnie wódka, pachła mi fajka,
Tero mnie bida chyto za... portki.
Jontek z Podhala...

* * *

„Gwałtu ludzie, co robicie", — krzyczy
Jasio z bródką,
„Pijcie, palcie, bo inaczej — będzie ze mną
krótko!"
Braciszek Jaś.

* * *

„Stawiam wniosek, aby wszystkie pensje, emerytury i zapomogi dla bezrobotnych wypłacono w połowie wódką i tytoniem".
Łapomir Monopolski.

* * *

Kto nie pali i nie pije,
Tego bieda nie dobije.
John Rock.

ZEMSTA

Pan Barnaba Kalasanty, dwojga imion, herbu Dudek, był to chłop nad życie miły i bynajmniej nie odludek. Nieżonaty i nie biedny, więc prowadził dom otwarty: kto chciał, właził tam do niego, bo przy drzwiach nie stawiał warty. I niejedna monopolki flacha pękła u Barnaby i niejeden dobry palacz od „egipskich" aż był słaby. — Wieczne parą ział z czupryny, nos zachodził kolorowo; kończył rano, ale wkrótce rozpoczynał znów na nowo.

— Lecz niedawno, gdy krakowskie przemierzałem trotuary, patrzę, — idzie pan Barnaba, lecz zmieniony nie do wiary! Dumny, niby arcyksiążę, w górę nos wzniesiony, blady, ani wkoło spojrzeć raczy... Prędko biegnę w jego ślady... Myślę, że coś zafunduje, że „podpuszczę go do bary"... — Witaj — ryczę, niby bawół, witaj, przyjacielu stary! Może by tak na jednego... psztyk! Ot zaraz tu opodal.

„Ja nie piję" — on odrzecze „ty pijaku precz się oddal!".

Ouu, co znowu? — A więc może zapalimy papierosa?

„Ja nie palę!" I w tej chwili jeszcze wyżej zadarł nosa, a mnie zmierzył takim wzrokiem, żem zbaraniał precz do reszty, zimny dreszcz mnie przejął wstydu od głowizny, aż po meszty!

Ach, Barnabciu, powiedz szczerze, co to znaczą te zagadki?

„Ja nie piję i nie palę, by się zemścić za podatki!"
John Rock.

ZMIANA IMION!

Przy spisie ludności zirytowany „komisarz":
„Cóż to znowu, wszystkim na imię Inocenty?"
Jeden z odważnych:
„Tak panie komisarzu. Wszystko nam zabrali, zostały nam **ino centy!**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek popołudniu: „Odnalezione serce"; wieczorem: „Dziewczyna i hipopotam".
Sobota: „Dziewczyna i hipopotam" (nowość).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny najniższe); wieczór: „Dziewczyna i hipopotam" (nowość).

KINOTEATRY

Adrja: „Pat i Patachon jako strzelcy".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Panna wdówka".
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda".
Muzeum: „Robinson Kruzoe".
Promień: „Rozkosze niebezpieczeństwa".
Słońce: „Hrabina Paryża i apasz".
Świt: „Św. Antoni Padewski".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Uciecha: „Dixiana".
Wanda: „Ben-Hur" (Ramon Novarro).
Warszawa: „Czterech djabłów".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 1 stycznia

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyt rolniczy ze Lwowa. 14.20: Gramofon. 14.40: Pogadanka rolnicza. 15.00: Muzyka lekka z Warszawy. 15.55: Słuchowisko z Warszawy dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt: „O kolejach elektrycznych" — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 16.55: Gramofon. 17.15: Feljeton z Warszawy: „Będzie lepiej". 17.30: Odczyt z Warszawy: „Zabawy noworoczne przed stu laty" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Komunikat narciarski. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Rośliny u nas w zimie" — wygłosi prof. dr. Rouppert. 19.30: Gramofon. 19.45: Słuchowisko: „Łobzowskie wesele" — Wł. L. Anczyca. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie feljeton literacki: „Rozmowa z człowiekiem" — Zofji Nałkowskiej. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Sobota 2 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 14.45: Gramofon. 15.15: Wiadomości wojskowe. — 15.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. — 16.05: Gramofon. 16.20: Radjokronika. 16.40: Gramofon. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Słuchowisko z Warszawy dla młodzieży. 18.30: Koncert z Warszawy dla młodzieży. 18.50: Rozmaitości i komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu" 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Po co pani zarabia". 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.